



18056

II

Lboroway Partyn
Pagwizob'ed

POEZIJA.

Lborowicz

POEZIJA.

*Y
Helen*

POETRY

Liberow

POEZIJA

Bohdana Zaleskiego.



Alcyon

PARYŻ.

—
1841.

Handwritten: [Illegible]

Miejska Biblioteka Publiczna

Im. Juliusza Słowackiego

ul. Staszica 6; - tel. 491

C-2609

Libro

DUCH OD STEPŲ.



PRZYGRAWKA

DO NÓWÉJ POEZJI.

DUCH OD STEPŲ.

PRZYGRAWKA

Do Nowej Poezji.



I.

I mnie matka-Ukraina,
I mnie matka swego syna,
Upowiła w pieśń u łona;
Czarodziejka — na rozświcie
Napowietrzne, ptasie życie,
Przeczuwała na plemiona,
I wołała rozczulona :

- « Piastuj dziecię me Rusałko!...
 « Mlékiem dum — i mleczem kwiecia,
 « Pój do lotu mdle to ciałko!
 « Pięknej sławy méj stólecia,
 « Podaj do snu na obrazki!
 « Barwą złotą i błękitną,
 « Tęczę w okrąg niech rozkwitną,
 « Wszystkie mego ludu kazki! »

Błogo było mi — o! błogo;
 Nigdy — nigdzie — i nikogo —
 Nie pieściła czulsza matka...
 Owe nie wiem chwilki — latka,
 Uwikłana w cud zagadka,
 Leży w duszy pod pieczęcią;
 Wciąż tam wracam się pamięcią,
 Wciąż zmysłami gonię pięcią,
 Rozpierzchnioną w sen daleki...

O! Rusałki méj piastunki,
 W pieśń dzwoniące pocałunki,
 Rozpaliły krew na wieki!
 Śród Ojczyzny dziś katuszy,
 Smutny na śmierć — w sercu — w duszy,

Krew mnie jeszcze zrzuca z łoża;
 Chcę opiewać wiekóm dzieło,
 Lecz natchnienie przeminęło,
 Niech się święci Wola Boża !...



III.

I mnie matka - Ukraina,
 Skrzydlatego swego syna,
 Gdy mrugnęła z Niebios gwiazda,
 Odebrała z rąk Rusalki;
 Osmuknęła puch i palki,
 Lot kazała wznieść od gniazda;
 I kwiliła w ślad pisklęcia,
 Lube wróżby i zaklęcia :

« I ja pańska służebnica !
 « Dzień po dniu — najmilsze dzieci,
 « Wedle woli ziem Rodzica,
 « Na igrzysko ślę zamieci.
 « Znowu mój pieściwy leci,
 « Nie zna jeszcze swego krzyża;
 « Myśl jak powiew wolna, chyża,
 « Lgnie do cudów, — łaknie pieśni :
 « O ! niech w stepach świat swój prześni !
 « Stepy — światoburców droga,
 « Tam przechadzał się gniew Boga;
 « Głos grzmi dotąd : niech posłucha !
 « Niech na żywot wzmoże ducha !...

. O ! po leciech, po przygodach,
 « Kiedy gwiazda owa zmiérzchnie,
 « Wniknie jako duch w powiérzchnię,
 « Rozpościcie się po wodach;
 « Będzie późnych moich synów,
 « Grzał do pieśni, — i do czynów !
 « Krew Bojana — obok przodka,
 « Nowa tu mogiła wstanie...

Wrzała ciszej wróżba słodka :

Coś — coś było o Bojanie...

Matko moja — matko miła !

Co ? — gdzie Bojan ? — gdzie mogiła ?

W tém skinęła — pożegnanie.



III.

Odzianemu w piór oblaski,
 Wybłysnęła chwila Łaski,
 Uroczysta, wielka chwila !
 PAŃSKIE — stań się ! dla motyla;
 Co urokiem przypomnienia,
 Dotąd pieśń mą rozpromienia;
 Tu — pod Krzyżem — łzy, cierpienia,
 W jakąś rajska woń umiła.
 Chwila wiecznie wielka, święta !...
 Błogo temu — kto pamięta,
 Luby, dziwny, gdzieś przed laty,
 Żywot czysty, i skrzydlaty,
 Pierworodny swój początek !
 Kto w cielesnych więzów męce,
 W Niebo codzien wznosząc ręce,
 Do tych dusznych drzy pamiątek !...



IV.

Odzianemu w piór oblaski,
 Świeci oto chwila Łaski !
 Ważę — ważę się w błękity;
 Skrzydłem prawém, skrzydłem lewém,
 Mierzę światy za powiewem;
 Namiot Boga złotolity,
 Ku mnie — ku mnie — tu — ku ziemi —
 Strzępi fałdy promiennemi...
 Wyżej — wyżej — wyżej wzbity,
 Serafińską śpiewną ciszę —
 Sercem chłonę : — Niebios nuta,
 Drzy rokosznie w pierś rozsnuta...
 Wyżej — wyżej wzlatam w pysze...
 I — « HOZANNA, O HOZANNA !
 « Na wiek wieków chwała ! chwała ! »
 W świętych likach nieustanna,
 Milionów — pieśń rozbrzmiała...
 Duch mój światłość — w słońcach pała...

Tajemnicą wieków senny,
 Rozpościera Krzyż ramiona...

Stoi w chwale PAN promienny,
 Z RODZICIELKĄ SWĄ u łona...
 Po prawicy, po lewicy,
 ZIEMSCY PAŃSCY MĘCZENNICY,...
 Chwała — chwała nieskończona !...

Weseliły się Cheruby,
 Wiały ku mnie głos roznośny :
 « PAN cię darzy znakiem chluby,
 « MARJA śle ci wzrok litośny,
 « Błogosławią w krąg Wybrani;
 « Czas wypełnia się twój próby,
 « Zleć iskierko do otchłani,
 « Czeką oto ziemia rada !..
 « Zgaśniesz — biada ci ! o biada !
 « Jak ty, bliźni twoi, ludzie —
 « Byli w duchu — czyści, święci,
 « Odkupieni cudem w cudzie,
 « Lecz olsnęli na ułudzie,
 « Zmiérzchło Niebo — w ich pamięci,
 « I na wieczność odepchnięci ! »
 Wiały — wiały głos Cheruby,
 Powtarzali w głos wybrani :
 « Czas wypełnia się twój próby,
 « Zleć iskierko do otchłani ! »

Aniołowie w lot krążyli. —
 Na skinienie Pańskie, — w chwili —
 U stóp krzyża duch Niebieski
 Promieniące czoło chyli ;
 Składa skarb swój — czyste łezki :
 Anioł oto poślubiony,
 Składa za mnie — łzy, pokłony;
 Bądź mój Strózu pochwalony !
 I w Miłości tam ognisku,
 Jak dwie lilje w jednym wieńcu,
 Oblubieniec w oblubieńcu,
 Zleliśmy się tchem w uścisku...

« PAN Zastępów Świętych — Święty ! »
 Wyżej — wyżej wieją Chóry...
 I ja ważę lot do góry,
 Lecz zwichnięty — o ! zwichnięty...
 W myśli wstają pierwsze męty...
 Anioł mój na klęczkach woła...
 Pozdrowienie ślą Wybrani...
 Na ramionach już Anioła,
 Smętny wracam do otchłani.

V.

Mierzchła — och ! Ojczyzna złota !
Lza mi pierwsza wzrok ociemia,
Na sen Anioł skrzydły miota :
« Syn ty ziemi ! ziemia ! ziemia !
« Snij na falach tam żywota ! »



VI.

Zwierciadlany sen — o ! czuły,
 Jakieś widma w mig zasnuły —
 To wyraźne, to rozwiewne,
 Widma ludzkie dobre, gniewne !...
 Niecielesne wodzę oko —
 W czasach — miejscach — o ! szeroko ! —

Świta komuś dzień - boleści...
 Od kolébki wprost na groby,
 Mknie kochany cień niewieści...
 Pierwszy uśmiech do żałoby !...
 Więc i Ona — nie popieści !...

Czas wiosniany innym miły,
 Jemu patrzaj wietrzny, luty,
 Dziecię goni na mogiły,
 Czemuś słucha smutnej nuty,
 Lub się tuli do ołtarzy;
 O ! sierocy wzrok przybłądy,
 Cudzy świat spotyka wszędy,

Ani jednéj — miłszéj twarzy ;
 A już kocha ! — Patrzaj łzawy ,
 Zmudzi — nudzi — śród zabawy ,
 Na pustkowiu radziéj marzy :
 Duma dumki...

Patrzaj w szkole !

Z Nieba spada nań nauka ;
 O czém inszem śni pacholę ,
 Naokoło do serc puka :
 « Do mnie — do mnie — tu — rowieśni ! »
 Co dusz czystszych w siebie chłonie ,
 Jako wrotki swojej pieśni —
 Pieśni żywój, w dłoniach dłonie ,
 Wszystkie wiąże na swém łonie. —
 Na pustkowiu marzy — wzrasta :
 A już za nim krasnolica ,
 Wiecznych smutków tajemnica ,
 We snach goni się niewiasta. —

Patrzaj — młodzian już na fali !...
 W świat zieleni się myśl żyzna :

Nagle okrzyk wstaje w dali —

« Polska — Polska — twa Ojczyzna !

Rowieśnicy zaklaskali :

« Czynów ! — Czynów ! — Cudu ! — Cudu !

« Rozkujemy więzy ludu !... »

On — w zapale się nie mieści;

Potępieniec — błogięj wieści,

Tchnieniem nutę stepu łowi,

Ku rodzinie, ku Dnieprowi,

We łzach woła : « Bądźcie zdrowi ! »

Więc i tu nikt nie popieści ?...

W świat a dalej ! A po świecie —

Młodzian się na wiatry miecie...

Patrzaj — patrzaj — gdzieś — daleko —

Nad ojczystą inszą rzeką;

Po staremu śni na jawie;

Mokrą mruga w świat powieką,

Służy zgasłych plemion sławie,

Stare bratnie waśni jedna.

Myślą wraca na bezedna,

W grzechy Ojców głębiej wzięra,

Coraz marzy mętniej, smętniej,

Słuchem łowi bohatera —

Aż niebieski gość zatętni...

A robota w krąg podziemna,
 Jak wulkanów potajemna,
 Wre, wysysa ziemi jady,
 Miesza różnych barw płomienie :
 Ma się — ma się — na trzęsienie...
 « Poświęcenia się ! lub zdrady ! »
 Woła całe pokolenie...
 I niebawem — grzmiały wulkany,
 Rozpościera się pożoga;
 Świat poczyną coś — bez Boga,
 Na swój rozum. — O ! pijany
 Młodzian; — w zgiełku, zawierusze,
 Za innymi się szamoce;
 Maci — maci — do dna duszę,
 I owoce — och ! owoce
 Cierpkie, gorzkie, wskrós przepsute,
 Ssie jak balsam za pokutę !...
 Wypieszczone jego mary,
 Płoszy śmiech szatanów dziki...
 Widzi w bojach synów Wiary —
 Jak się pluszczą w krwi Ofiary,
 A w głos szydzą Ofiarniki !...
 Wstają oto żale, krzyki...
 Polska tchnęła jęk boleści !...
 Więc i Ona nie popieści ?

W świat — a dalej ! A po świecie

Wyrzucone z domu śmiecie,
 Młodzian się na wiatry miecie !
 Bogobojny, taki cichy,
 Tuli oto w łonie węża :
 Tknięty kolcem czarta - pychy,
 Wdziewa rogi już na głowę;
 Suszy mózg — i myśl wyteża,
 Na zamachy wciąż jałowe;
 Łaknie burzy, krwi, swawoli;
 Duch na falach; serce boli;
 Ale co mu duch ? lub serce ?
 Puszcza z dymem dni i lata,
 Pieśń zamiera na rozterce :
 Patrzaj — winy Ojców, Świata,
 Już na wieniec sobie spleta !

Dawno obok Anioł kwili,
 Na kolanach czeka chwili
 Aż się w złościach upamięta...
 Młodzian śni raz — jakoś milój —
 Jak puścizna ducha święta
 Zalatuje wieść o Niebie...
 Patrzy bystrzej — w słup — za siebie,
 Rozwiewają się tumany...
 Z pod omamień grubych płótna,

Widzi świat swój — świat kochany —
 Jak grób pusty, pobielany;
 Mądrość wieku bałamutna,
 Syczy w pleśniach jak gadzina...
 Młodzian — coś — jak przypomina!
 Biję w ziemię dumném czołem,
 Za płaczącym swym Aniołem,
 Jako dziecię jaka społem :
 Wielkieć winy — ależ PANIE,
 Większe Twoje zmiłowanie !

Patrzaj spełnia kielich do dna !
 W głos ślubuje — gdzieś — na grobie —
 Nie zagniewać PANA w sobie :
 Wiara — Matka niewyrodna,
 Roztkliwiona w płacz pokorą,
 Oto czule, coraz czulój,
 Do swych piersi dziecię tuli :
 By uleczyć duszę chorą,
 Da mu darem — świat rozległy,
 Pośle swoje czarownice.

Na skinienie — biegną — zbiegły —
 Pieśń — i Czystość — dwie siostrzyce;

Na rumieniec grzeją lice,
Gdzieś na rajskie gody wiodą...
Młodzian z piersi, ze źrenicy,
Jako z mszalnej kropielnicy,
Jako z mszalnej kadzielnicy,
Bucha w Niebo wonią, wodą !
Na pustkowiu powrót ducha,
Sławi świetnie : — słucha — słucha —
W sercu tętno; wieść się budzi —
Gość — Gość nowy — nie od ludzi !
Przystrój dom ! Wyszukuj kwiecica !
Czarownica trzecia — trzecia —
Siostra Miłość z Niebios zbiega !...

Ren gdzieś szumi

This image shows a full page of dot grid paper. The background is a light cream or off-white color. Overlaid on this background is a precise grid of small, dark grey or black dots. The dots are arranged in perfectly straight horizontal and vertical rows, creating a series of small squares across the entire surface. There are no margins, text, or other markings on the page.

Żegna lubą swą w boleści...

Więc i Ona nie popieści?

Odtąd mętne życia fale,
Mglą się strasznięj. Smutki, żale,
Nierozwiewne : noc prawdziwa !..
Mąż ; o ! męskie swe nadzieje,
Gdzie nie sieje, na wiatr sieje,
Rok po roku lichsze żniwa !
Pan go niechce na bogacza.
Patrzy w Niebo, nierozpacza ;

Dzierży stary ślub swój Wierze !
 Niepokoje — znoje — boje —
 Rożańcowe ziarna swoje,
 Niże — liczy — na pacierze...
 Płakać darmo — za kim ? za czem ?
 Od najmłodszych lat tułaczem —
 Nic niewskórał nigdy płaczem !

W świat — a dalej ! A po świecie.
 Wyrzucone cudze śmiecie,
 Wiatrem się na wiatry miecie.
 Lik przyjaciół niegdyś mnogi,
 Spółwędrowcy jednej drogi,
 Już pobożnych bluźnią cnocie;
 Ukochane patrzaj — Wrogi !
 Prześladowań knują krocie :
 Na wiek wieków rozminięci !..
 Lecz nie w sercu, nie w pamięci.
 On się modli wciąż za nimi...
 Odtąd świata już niewini :
 Rozmłówał się w pustyni,
 Utkwił w ziemię kij pielgrzymi,
 Aż rozkwitnie Pańskim Cudem !
 Na kolanach, za swym ludem
 Prorok oto w lutnię trąca, —

I pieśń czysta, strumieniująca,
 Wciąż zwierciadli jak na wodzie,
 Niebem, Słońcem — na pogodzie ! .

Och ! za jakież cierpi winy?
 Rószeczkaż mu wykwitnie z kija ?..
 Długo żył on dla Rodziny,
 Dla Przyjaźni, — dziś niczyja
 Dłoń niewspiéra ; — sam, jedyny,
 Jako cień podniebny mija...

Służy ludziom och! i pracą,
 Niedba — płacą, czy niepłacą,
 Byle niejeść darmo chleba :
 Robotnikiem w mogilniku
 Krzyżów mają tam bez liku,
 Ale codzien nowych trzeba. .
 « Bóg ci pomoż robotniku ! »
 Anioł w locie błogosławi.
 O ! robotnik zadumany —
 Wstrząsa głową na bociany,
 Coś sam na sam ku nim prawi .
 W czarnoksiężskim swoim zmyśle.
 Z ptastwem bożem żyje ściśle
 Znowu śledzi lot żurawi,
 Z klucza łamią się na rotę;

Będą burze snąć i słoty,
Bo się chowa do pieczary.

Na dłoń patrzy — jakieś maryl,
Mary wieków niby z dłoni
Wieją senne, — aż się prześnią !..
Czemuś głośniej w lutnię dzwoni ?..
Chwali PANA nową pieśnią !..
Patrzaj, krzyżem leży. W ciszy
Coś — czy huk podziemny słyszy?
Ciężki zaduch bije z chmury...
Och ! och ! błyska na płaszczyzny...
Anioł grzmotem głosi z góry:
« Wróc wygnańcze do Ojczyzny —
« Policzone ły — do łezki ! »



VII.

Na głos — oblask — jam ockniony
Zaszlochałem : « Och ! do której —
« O ! do ziemskiej ? czy niebieskiej ?
Zniknął Anioł poślubiony,
Głuche, puste, w koło strony.



VIII.

Wiekuiste Tchnienie Boże,
 Wiatr stepowy lekki, suchy,
 Wnet podściela się jak łoże.
 W koło ramion wzdyma puchy,
 W ciepłe tuli mię pieluchy ;
 I kołysze — już kołysze —
 Na mogiły, na komysze.
 Widzę zdala Czarne Morze,
 Jak podrzéznia w blasku zorze...
 Cuda widzę — cuda słyszę ! —
 Blask i rozdźwięk biją z łuny,
 Guślar - gęślarz złotostruny,
 Bojan ku mnie pieśń podzwania.
 Pieśń Ojcowska powitania !..

Świeć się gęśli Bojanowa !
 Czarnoksiężskie myśli, — słowa,
 Rościekają się po drzewie ;
 Rosą świecą się w powiewie;
 Przemigają górą — dołem —
 W mgnieniu oka zwierzem — ptakiem —

Siwym orłem, to sokołem.
Szarym wilkiem, to sumakiem...

Święć się pieśni starosławna !
Stoi zgasły wiek na jawie...
Wodze, jako z dawien — dawna —
W swój olbrzymiej tam postawie,
Grzmia w zbroice przez manowce,
Na Pieczyngi — czy Połowce ?

Ciszéj — miléj — pieśń podzwania...
Słowo — słowo — pożegnania,
Chléb duchowy ku podróży!
Błogosławi coś — czy wróży?
Blask i rozdźwięk już się słania...
Wielki OJCZE — głośniej — dłużéj
Blask i rozdźwięk dalej piérzcha,
Guślar gęślarz w mgle zamiérzcha...

IX.

Wiatr stepowy Tchnienie Boże,
 Napowietrzne moje łoże
 Rozbujany — od swęj osi,
 Ku wyżynie, ku nizinie,
 Jak pelikan przez pustynie,
 Swoje piskłę z sobą nosi.
 Niecielesne wodzę oko —
 Wodzę w cudach o ! szeroko...

Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni,
 Spięwa wielką epopeję :
 Miliony światel, cieni, —
 Światy w kwiaty — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje...
 Ktoż ogarnie i wypowie.
 Drobnym promyk w Bożem Słowie ?..

Widzę ! — Ziemia zwie się Rajem ;
 Raj i Niebo sobie wzajem
 Świecą zbliżka. — Aniołowie

Jako równi w mocy, chwale,
 Przy człowieku — przy Adamie ,
 Towarzyszą mu wspaniale,
 Przechadzają się pod ramię :
 Pieszczoch Pański po widomu !
 Z rokosznicą piękną, młodą,
 Błogie oto życie wiodą.
 Ani cienia smutku — sromu.
 Ziemia sługa w strojnym wdzięku,
 Do snu słodką pieśń świegoce, —
 Śniącym nosi aż do ręku,
 Miód — i mleko — i owoce. —
 Wieczność pieszczot — wśród uśmiechu !..
 Kochać, nucić, śnić po cichu, —
 Jakaż Łaska OJCA PANA !..
 Ludzka paro na kolana !
 Co łez czystych — co tchu stanie
 Wołaj paro ukochana :
 « Na wiek wieków święć się PANIE ! »

Gdzie tam ! Widzę ! — Rokoszanie
 Już nieradzi coś ze stanu —
 Dają uwieść się ku złemu;
 Och ! po ludzku, po swojemu,
 Dobrodziejstwa płacą PANU !

I zaciska się dłoń szczodra.
 Arcy-mądrzy, w łzach oboje,
 Przepasują liściem biodra,
 Idą w świat — o ! znoje, boje;
 Na potomstwo plemię swoje !
 Jeszcze — jeszcze litość Boska
 Na wygnańcach : Śmierć u boku,
 Czuwa — wiecznie ma na oku ;
 Jak o dzieci wciąż się troska ;
 By gdy zwątlą w trudach siły
 Zepchnąć brzemię do mogiły.

Może człowiek się ukorzy?
 Gdzie tam ! — Patrzaj rajske plemię,
 Wiek po wieku bluźni gorzej :
 W szerz i w dłuż pustoszy ziemię.
 Brat, zabija brata w złości.
 Są już biedni, są bogaci ;
 Ów chleb chowa, ów zazdrości ;
 Hurmem bracia nuż na braci !
 Owoż Owoc Wiadomości
 Pożywajcie. O ! wyrodni,
 Co okrucieństw? sprośnych zbrodni ?
 Jad Wężowy w świat się sączy,
 I Gniew Boży w ślady — rączy —
 Wzbudza Potop !..

Na powodzi,¹

Nad Korabiem — Tęcza wschodzi.

Wiek po wieku pokój złoty,

Święty pokój z ludźmi mieszka.

Patriarchów skróz Namioty.

Ale w sercach mgła tęsknoty:

Jakaś wszczyna się zamieszka !..

Nim rozejdą się na kraje,

Oho ! gwar tam, gwar powstaje :

Liche zdźbła , a w gniew się jeżą ;

Grozą Niebu śmieszna Wieża.

Na zuchwałe budowniki,

PAN dopuszcza bełkot dziki...

Znów objawia się widomie :

Oto deszcz siarczany gore !

Oto trzaska grom po gromie,

Na Sodomę, na Gomore !

Starta złość — zdeptana Pycha

Świat swobodniej znów oddycha :

Z pnia rozkwita Ludzkość młoda.

Ludzie ? — Ludzie w dawném plużą :

Łowca swego oj Nemroda

Wypatrują rękę dużą!...

Może człowiek się ukorzy?
 Gdzie tam ! — wiek po wieku gorzej !
 Ssie swój rajski Owoc Wolę;
 Znów się mnoży na niedolę :
 Nowe puszą się Narody!
 Rozpustują nowe grody.

W pokoleniu jedném Lewi,
 Szczep się Pański bujniej krzewi !
 O ! Izrael uciśniony
 Gnębią — patrzaj Faraony:
 PAN wyniesie go nad Ludy!
 Mojżesz, z Boga Przełożony,
 Oznajmuje Moc swą Cudy.
 Wiedzie morzem — przez Pustynie....
 Sion ! Sion ! w Palestynie.
 Oto znosi Zakon z Góry!

Może człowiek się ukorzy?
 Gdzie tam ! — Wiek po wieku gorzej !
 Po staremu mrok ponury!
 Lud Wybrany — w swoje hula .
 Niechce Sędziów — woli Króla !
 I Niewolnik w cudzej Ziemi :

Słuchaj ! jęk gdzieś — jęk daleki —
 Wybrzeżami wierzbowemi
 Babilońskie niosą Rzeki ! —

A w około się zieleni :
 Ludzkość się gdzieindziej kwieci :
 Ukochane, błogie dzieci,
 W grodkach swoich tam Helleni
 Roskoszują w rajskiej Pieśni !
 Co się im dzień po dniu nieśni ?
 Czarodzieje — a cielesni !..
 Tybr gdzieś błyska ! I u brzegu
 Héj Wilczyca szuka łoża :
 Tam — u Siedmiu Gór podnoża.
 Swe szczenięta oto zlega !..
 Nowa jakaś Groźba Boża ! —

Może człowiek się ukorzy?
 Gdzie tam ! — Wiek po wieku gorzej !
 Zgielk — o ! zamęt niesłychany:
 Nowe puszą się Narody!
 Rozpustują nowe Grody!
 Lud Wybrany? jak pogany,

Jak te Greki, lub Rzymiany.

Noc straszliwa — a wśród nocy,

Dzwonią tęskną Pieśń Prorocy!

Ktoż ogarnie i wypowie,

Choćby promyk w Bożem Słowie !



X.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
 W śnieniu ducha lekkim, miłym...
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w Cudach — o ! szeroko...
 Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni, —
 Śpiewa wielką epopeję,
 Miliony światów, cieni,
 Światy w kwiaty, — Światów dzieje —
 Na kadzidło PANU wieje..
 Ktoż ogarnie i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożem Słowie ?

Widzę ! — Wschód się wypogadza
 Woń od ziemi bucha raju !..
 NAZARENCZYK się przechadza,
 Od rodzaju do rodzaju —
 Boska jemu Cześć i Władza !..
 JEZUS ! JEZUS ! rozjęk głuchy —
 Po otchłaniach szerzą duchy.

Czysty — z Czystej Syn Dziewicy!
 Z Ojca, — z Ducha cuda czyni...
 Chleb rozmnaża na pustyni...
 Nawracają się celnicy...
 Pomocnicy oto pracy,
 Prostaczkowie i rybacy!...
 Uczy pośród Synagogi...
 Oto woła z wielkim żalem :
 « Biada ci o ! Jeruzalem —
 « Żeś zboczyło z Pańskiej drogi !
 « Mordowało twe Proroki ! » —

Strach upada wielkooki...
 Pieśniennicy wrzask roznieśli :
 « Błuzni — błuzni — ów syn cieśli;
 Na krzyż hańby o ! Proroku. » —
 Radość wielka w czartów kuźni,
 « Błuzni — błuzni — o ! nie błuzni : »
 Szmér rozchodzi się na boku. —
 Faryzeje już na radzie.
 Judasz, milczkiem — gdzieś o mroku,
 Potępieniec śni o zdradzie. —

Ofiarować się potrzeba ! —
 Pan z uczniami na Wieczerzy:
 Myje nogi. Śród pacierzy —

Zwierza Tajnią Wina, — Chleba :

Jam baranek Boży z Nieba, —

« Niech się spełni OJCA WOLA ! »

Pan samotny — na Ogroju,

We łzach modli się ku OJCU.

Judasz bieży gdzieś przez pola. —

PAN przyjmuje grzechy — kroci :

Pod ciężarem w krwi się poci :

« Niech się stanie OJCA WOLA ! »

Tłum orężnych już okola...

Przenajświętszy skrepowany,

Rozpoczyna Chwałę Męki :

Człowiek ciałem — krewki, mięki,

Cierpi w ciele razy, rany;

Głośne modły, — ciche jęki :

Przed Urzędem, — przed Kapłany, —

Śmieje świadczy prawdzie z Nieba...

Ofiarować się potrzeba ! —

Chwała Męki — i na Krzyżu :

To cień bodzie — to goźdź wierci.

Lud urąga się w pobliżu,

Żółć podaje aż do śmierci.

U stop żale, wrzask niewieści,

Przeraźliwa w Niebo skarga, —

MATKA męczy się w boleści,

Magdalena włosy targa,

Uczeń JAN którego kocha —

Wskrós cierpiącą duszą szłocha...

Czas dopełnia się: PAN kona !
 Słońce ćmi się : — Krew czerwona —
 Jeruzalem — biada — biada —
 Patrz na słońcu krew osiada !
 Ziemia drzy na trwogę : trwoga —
 W ślad Gniewnego stapa Boga, —
 Lichy zlepek synagoga !
 Jak zasłona tam Mojżesza, —
 Roztargany sojusz stary!
 Już gdzieindziej Arka Wiary...

W proch o ! ludzie — PAN pospiesza —
 Zmartwychwstaje w Chwale nocą;
 W słońcach się otchłanie złocą :
 Odkupieńców za nim rzesza :
 PAN obdarza Ucznie Mocą,
 Błogosławi nad Narody! —
 Za nim Święty Duch przez wody,
 Wieje Łaski na świat młody. —

Pilat myje ręce w trwodze,
 Wszystkie swoje bogi chwali.
 Lud wzburzony — jak na fali; —
 Zgiełk i popłoch w synagodze.
 Faryzeusz Saul szaleje :
 « Kamienować ! » wrzeszczy srodze,

« Burzyć — zburzyć Galileję ! »
 Do Damaszkum mknij poskocznie,
 Kędy nową kazię rozpocznie ;
 PAN w Światłości, grzmi z manowca :
 « I tyż Saulu prześladowca ! »
 Olsnął. W ziemię bije czołem.
 Przejrzał znowu. Wstecz zawraca.

Faryzeusz Apostołem :
 Pawle — Pawle — wielka praca !
 Nowy człowiek, sen swój skraca,
 Trąbka apostoelskich uszu :
 « O Łukaszu — Mateuszu !
 « Nieśmy Słowo na pogany ! »
 Uczeń PANA ukochany,
 JAN utula serca rany,
 Idzie kazać Mistrza Chwałę.

Ziarno pada nie na skałę,
 Święty Duch w stonach plemi ;
 Wstają uczniowie jak z pod ziemi !
 Niesłychane znoje, trudy,
 PAN podpięra swymi cudami :
 Drobnymi słudzy — Wielkoludzi!...

Paweł burza — jak na wietrze,
 Łączy czy Morze — skróć widomy,

Świeci Łaską — ciska gromy.
 Pa owieczki pańskie Pietrze !
 Zastaw sieci do połowu !
 Paweł wróci....

Wraca znowu,
 Na świadectwo Mistrza słowu ;
 Jeruzalem w oczy gromi :
 « Kaj się ! nierządniczo stara;
 « Piśmiennicy w proch poziomi !
 « Kara z Niebios — idzie kara !
 « Piekło pomódz wam niezdola ! »

« Na krzyż, — na krzyż Apostoła. »
 Woła lud — i Paweł woła :
 « Appeluje do Cezara;
 « Jam świadectwo — i Ofiara ! »
 A szamoce w tłum rękoma :
 « Pietrze, Roma — nasza Roma ! »
 Któż ogarnie — i wypowie,
 Choćby promyk w Bożem Słowie !

XI.

Duch mój spoczał. Błogo śniłem —
 W śnieniu ducha lekkim miłem :
 Nicielesne znowu oko —
 Budzę w cudach — o ! szeroko...
 Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni,
 Śpiewa wielką epopeję.
 Miliony światła, cieni,
 Światy w kwiaty — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje.
 Ktoż ogarnie — i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożem Słowie !—

Widzę piękne miasto. W Mieście
 Wieczne gody: — a boleście
 Po pieczarach. Od ciemnicy,
 Jęki sierót, — łzy niewieście.
 Dzwonią na gwałt Męczennicy...

« Roma ! » Okrzyk głuchy z razu, —
 Grzmi roznośniej od Kaukazu ;

Lik skrzydlaty, czy tabunny,
 Szerzy w stepach tętęt, huki ?
 Coś już wietrzą pańskie kruki !
 Barbarzyńcy — o ! nieuki —
 Ostrogoty, Goty, Hunny:
 Z różnych plemion czerń zaciężna,
 Straszna w sile — a orężna !..
 Bliżej, bliżej — okrzyk dzwoni ;
 « Ura ho ! na popas koni,
 « Do Panonji ! do Panonji !

W stał zakuty Wódz na przedzie,
 Przez bezdroża jedzie — wiedzie, —
 Konny posąg Al-hun-ryka,
 Niedźwiedziemi strzepi kudły;
 Suchożyły, w kość zachudły,
 Boży Gniew, — twarz groźna, dzika ; —
 Wzrok co nigdy się niezmyka,
 Bo powieki wrosły w czoło...
 Jako rzeka w skałach stroma,
 Pluszcze za nim gwar w okolo :
 « Roma ! Roma ! gdzie ta Roma ? »

Konny posąg Wódz na przedzie,
 Nieprzystępny, głuchy, niemy,
 Przez bezdroża jedzie, wiedzie ;

Nagle staje.

« Tu spoczniemy.

« Strona w stepach ta ! czy nie ta ?

« W nocy wskaże nam kometa !..

« Roma — Roma — niedaleko...

(Grzmi ku swoim wieść ponurą :)

« Tam — za siódmą tylko Górą...

« Za dziewiątą tylko Rzeką !

« Ale słońce mile świeci ,

« Poigrajcież w piasku dzieci ! »

Na roskazy wodza dziatwa —

W prawo — w lewo — zdala — zbliska —

Wnet się roi na mrówiska ;

I zabawka lekka , łatwa ,

Nie mitręży wcale siły !

W ruchu tylko ręce , stopy :

Znoszą skały pod mogiły ,

Ryją na sto mil przekopy...

Ślad maluchny ich przechodu ,

Pamięć czém był świat za młodu !..

Na roskazy Wodza — Wi - ho !..

Huczy w stepach tętęt koni ,

Grzmot za grzmotem w Niebo biją :

« Do Panonji — do Panonji ! »

Konny posąg — Wódz na przedzie ,
 Kędy jedzie? kędy wiedzie?
 Nikt zapytać się nie waży.

Od Awarskiéj przedniéj straży ,
 Łacinnika pędzą cwałem.
 Wódz zatacza okiem śmiałym ,
 Staje nieco : « Praw języku ,
 « Mężu rzymski — łżyj bez liku ! »

Jeniec jaka drząc : « O ! Królu —
 « Pater-Patriæ , Konsulu !
 « Pontski Prætor — Civis natus ,
 « Cajus — Furius — Dentatus —
 « Wiedzie zastęp niezliczony ,
 « Flos romana , legiony ;
 « Sypią zasiek przez porzecze ,
 « Po Kohortach ostrzą miecze...
 « Sancta verba veritatis ! »...

Jak na puste psa szczekanie ,
 Wódz w płomieniach nagle stanie ;
 Biedny jeńcu — satis ! satis !
 « Ścierwo rzymskie — idź do czorta !
 « Co tam — legion ! czy kohorta !

« Ostrzą miecze ? Toż nieszczęście !...

« To precz oręż — i na pięście !...

« A oklaskiem — ziemię wstrząście ! »

I jak rzeka w skałach stroma ,

W ślad za wodzem czerń ruchoma ,

Pomrukuje : « Roma — Roma ! »

Któż ogarnie i wypowie ,

Choćby promyk w Bożém słowie !



XII.

Wiatr stepowy Technienie Boże , —
 Napowietrzne moje łoże ,
 W lot skrecony — na swój osi ,
 W inszą stronę wzrok unosi.

Widzę — piękną błogą Ziemię ,
 Zieleniące się przestworza , —
 Góry , lasy , a trzy Morza ;
 I kochane wielkie plemię ,
 W słońcu się — na kwiatach roi...

Pra-pra-pra-Ojcowie moi !
 Rószczka Złota — Och ! ta sama —
 Przesadzony szczep Adama , —
 Z pod namiotów Abrahama !..
 Boży Duch wiekuję w mowie ;
 Ż BOGA chleb się ZBOŻE zowie !
 Ż BOGA tu Bohatérowie !
 Z BOGA dzierżą — zysk i straty ,
 Ów UBOGI , — ów BOGATY !
 PAN ku dziecióm łaskaw zdala ,
 Chociaż grzeszne , grzeszne wielce ,
 Ubóstwiają sprośne cielce !

Dotąd , — wszystko im pozwala :
 Ani znoju , — ani boju , —
 Wolni — równi — śnią w pokoju...

W czyich ręku patrzaj losy !
 Och ! królują im dziewice ,
 Roskochane — krasnolice !
 Krótki rozum , — długie włosy !..
 Patrzaj — patrzaj — przed Tatrami —
 Słynie córa w świat Krakusa !
 Patrzaj — patrzaj — za Tatrami —
 W bratnich Czechach znów Lubusa !
 Przy Królowych — w ślad gęślarze :
 Za oczyma , za pieśniami ,
 Ludy — do nóg chylą twarze !..

Czemuś nagle — niespodzianie ,
 Ziemia w zorzach się rozblyska ?
 Derewlanie , a Polanie ,
 Różni — różnych mian Słowianie ,
 Biegą święcić uroczyska !
 Puste sioła i grodziska...
 Patrzaj ! tam od Łysiej Góry ,
 Z korowajem strojne chóry ,
 Pieśń na świętą Rzekę biją !
 Głośnieć — szerzój — pieśń rozbrzmiała ;

Czyją głoszą chwałę — czyją?..

« Perunowi cześć i chwała !

« Święty ogień dla Kupala ! »

Jako długi Boh , — padołem —
 Koło wije się za kołem , —
 Lud płasami bogów sławi !
 Krasawice — w kwiatach , wieńcach ,
 Przemigają się w rumieńcach ;
 A mołojcy zwinni , żwawi ,
 Od pokusy , — do pokusy , —
 Przez ogniska sadzą susy :
 Wiatr za wiatrem w step zagania —
 Klask , — to śmiech , — to całowania...
 Od otchłani Duch Wojciecha ,
 Święty Mistrz , we mgle zarania ,
 Ku swéj dziatwie się uśmiecha.

Pusta głuchnie coś uciecha .
 Tłumy kupią się do środka :
 Guślar - gęślarz tędy kroczy...
 Brodatego widzę przodka !
 Twarz pogodna — coś ochoczy !
 W Niebo stroi gęśl i oczy...
 O ! podzwania nuta słodka :

- « Łado ! Łado ! o Kupało !
- « Oby nam się dobrze działo !
- « Bohu ! Wszystkie bohy w Niebie —
- « Jako w tęczę patrzę w ciebie ! —

- « Szczodre na nas wielkie Bogi ,
- « Dają corok pokój błogi ;
- « Matki płodne , dziewczki hoże ,
- « Mléczne trzody ! bujne zboże .

- « Stare-Sta , Kontyny , Miasta ,
- « Słyną łaską Radegasta ;
- « Nas Dziewanna kocha , żywi , —
- « Żyjem szczęśni , bo pocziwi . —

- « Łado ! Łado ! o Kupało !
- « Oby nam się dobrze działo !
- « Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —
- « Módl za nami Bohów w Niebie !..

- « Perun daje niech pogodę !
- « Niech Światowid plemi zgodę !
- « Niech Marzanna chowa statek ,
- « Ojcom naszym przyda latek !

« Sam Tur niechaj kopców strzeże !
 « Niech straszliwie mści grabieże ,
 « Na Litwinach , na Bojemcach ,
 « Na Czudakach — wszystko Niemcach !

« Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —
 « Módl za nami Bohów w Niebie !
 « Łado ! Łado ! o Kupało !
 « Oby nam się dobrze działo ! »

Za gęślarzem w huk rozgrzmiało —
 Na okolne wody , echa , —
 « Łado ! Łado ! o Kupało !
 « Oby nam się dobrze działo ! »
 Od otchłani Duch Wojciecha ,
 Ku swój dziatwie się uśmiecha...

Zorza z morza Niebo krasí ,
 Coś milczący stoją nasi...
 Wiatr , czy rozhuk bije w ucho ?
 Święta Rzeka szumi stroma ,
 Boh coś Bohóm szepce głucho...
 Głośniej — głośniej : « Roma ! Roma ! »
 Czy powtarza z Nieba hasło ?

« Nagle hasło w grzmot roztrzasło :
 « Ura-ho ! na popas koni ,
 « Do Panonji ! do Panonji ! »

Konny posąg — Wódz na przedzie ,
 Uroczyskiem — jedzie , — wiedzie ,
 Huczy z piersi : « Mir ? czy Wojna ? »
 « Mir ! mir ! » woła czern spokojna ,
 Zmyka się na lewo — prawo ;
 Guślar miota się po środku :
 Coś — czy liznął żyłkę krwawą ?
 Oho ! bies już w moim przodku !
 W rozdźwięk pęka z gęśli struna ,
 Na głos wrzeszczy : « Na Peruna !
 « Sam Tur jedzie : czcijcie Tura !
 « Bogi każą — niema rady !
 « A więc ura ! — ura ! — ura ! —
 « Podolanie za nim w ślady ! »

Jako zdroje od ulewy —
 Brzeg Dnieprowy , — prawy , lewy ,
 Prawy , lewy — brzeg Wiślany ;
 Pobratyme Wilki , Swewy ,
 W skok zrywają się na tany —
 Na Germany , Allemany ! —
 Ku jakiemuś gdzieś tam miastu —
 Wojewodów już dwunastu ,

Wal! — z hukiem i paradą...

« Roma! Roma! goście jadą!... »

Ktoż ogarnie i opowie,

Choćby promyk w Bożem Słowie!



XIII.

Wiatr stepowy Tchnienie Boże ,
 Napowietrzne moje łożę ,
 Kołowrotem od swój osi —
 W różne strony wzrok unosi.

Jak szeroki , jak świat długi ,
 Morza , lądy , świetlne smugi ,
 Przełyskują się jak strugi.
 Czuć w powietrzu Messiasza !
 Wieść od ucha — w lot do ucha ,
 Jak podziemne tętno głucha ,
 Między ludy się rozprasza...

W Imię Trójcy — tchnieniem DUCHA ,
 Cielce się — na cielce wałą ;
 Odin , marznie pod Walhalą :
 Nad Szwarewaldem już w całunie ,
 Theut ku Hercie — w zmiérzch się sunie...
 Pusty Olimp dawno pusty ,
 Wyblakłými na śmierć usty ,
 Kończy głośnie pieśń rozpusty !..

Ma się na coś — wielka cisza...

Może stypy dla Jowisza?...

Rzym z Cezarem w Cyrku, w łaźni,
Legionóm — bez bojaźni,
Rozpieszczonym; coś na leżach —
Wciąż się wilcy śnią żelazni,
Mruczają: « ferrarii lupi! »
Augur milczy coś? — niegłupi!

Nad morzami, po wybrzeżach,
Pańskie ptastwo na odlocie, —
Dzikich, leśnych pułków krocie,
Wysypiają czas ponury;
Milędź śnią — bo złote Góry!..
I w nadziejach dusza syta,
Kędy droga — nikt nie pyta:
Kelt, Kimr, Wandal, Serb, i Skita
To sposobi łódź na morze,
To osłuje stal w toporze.

A Rzym? — Rzym się pyszni stary,
Kolizea, lupanary;
Jako na świat huczał — huczy:
Syt mądrości, sławy, wrzawy,

Owoż gens barbara uczy !
 Jowisz - Cæsar dość łaskawy ,
 Przyporządza sam zabawy ,
 Ludzką krwią tygrysy tuczy ; —
 Swe pogańskie płodzi cuda !..
 Piękny , miły Rzym jest zawsze ;
 Tylko codzień gody krwawsze ,
 Tylko codzień jakoś — nuda , —
 Niesmak — ludziom serce ima ;
 Mgli się w czole , — pod oczyma...

A rokoszy — co rokoszy !..
 Tu — z Falernu drogie wina ,
 Tam — na podziw piękna Frina , —
 Ów — na stół swój — świat pustoszy , —
 Ów doucza się powagi , —
 Ów się kwieciem stroi nagi , —
 Cóż? gdy nuda rokosz płoszy !
 W lot zabija jak zaraza !..

Katullowa , Tibullowa ,
 Niemal na złość chrypnie mowa ,
 Tęchnie coś — jak rdzą żelaza.
 Wielkość , sława ich na ludy , —
 Nie uśmierzaź serca nudy?
 O ! i na to mają leki —
 U Katona , u Seneki , —
 Wypruj żyły ! —

Galle, Greki, —

Wyzwoleńcy grzmią po rostrach :

« Heu proh pudor ! Rzym niechory !

« To panicki płony postrach ,

« Kwitnie ! » Mowy ich , to wzory ; —

Wielecy ludzie — ich retory !

Szerzeież dowcip i nauki !

Ćwiczcie waszą młódź w teatrach ;

Rosciusze nowéj sztuki ,

Grzmią — już grzmią na cztérech wiatrach !

Roma sancta o ! eterna —

Kończ rozpustę i katusze ! —

Chrystusowa czeladź wierna ,

Bogu tylko winna duszę ;

W umartwieniu , postach , skrusze :

Jako Siostra-Miłosierna ,

Od modlitwy — rzeska , hoża ,

W skok pospiesza się do łoża ,

Służy z serca — po swojemu :

« Niech się święci Wola Boża !

« Módl się » — woła ku choremu ,

Karci sługi , niewolniki , —

Za nieczułość , uśmiech dziki :

« Prawda — Pan wasz — Pan ów świata ,

« Grzeszył w domu , — i na wojnie ,
« Broił zło przez długie lata ,
« Lecz pogrzebmy go przystojnie !
« Wielkie Boskie Zmiłowanie !
« Kto wie co się z nami stanie ?.. »
 Któż ogarnie i wypowie ,
Chochy promyk w Bożém Słowie !



XIV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem ,
 W śnieniu ducha lekkim , miłym. .
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach — o ! szeroko !

Czas bezbrzeżny , Czas w rozstrzeni ,
 Słowem Bożem się promieni ,
 Śpiewa wielką epopeję !
 Miliony światel , cieni , —
 Światy w kwiaty , — światów dzieje ,
 Na kadzidło PANU wieje !..

Któż ogarnie i wypowie ,
 Drobnym promyk w Bożem Słowie ?

Widzę ! — Mija straszna burza...
 Jeszcze w stronach — gdzieś — pogrzmiewa...
 Świat na słońce się wynurza .
 O ! zieleńsze pola , drzewa...
 W łzach ku tęczy ziemia mruga ,
 Oplukana , — odświeżona :
 Insze widzę skróz plemiona ,
 I Rzym inszy !..

Boży Sługa

Książd w Piotrowej swój tiarze ,
 Mocarz , wyższy nad mocarze ,
 W prochu Króle i Cesarze.
 Duch powściąga siłę świecką ,
 Krzyż w prawicy — znakiem Krzyża ,
 Tych wynosi , — tych poniża ; —
 Prawowierny lud — jak dziecko
 Wykonywa Ojca wolę ;
 Czyli karze , czy nagradza ,
 Z Nieba jemu Moc i Władza :
 Na skinienie — w bój — na pole —
 Śmierć lub żywot — nuci psalmy :
 « Służmy PANU ! — PANA chwalmy ! »

Widzę — zewsząd święci słudzy —
 Do męczeńskiej dążą palmy.
 Na poganach pielgrzym cudzy ,
 Krwią Naukę Pańską płaci ,
 Aby chrzest okupić braci :
 Ile krajów — ludów — wszędy
 Patrzą tędy i tamtędy ,
 Co anielskich bo postaci?...
 Spółrozsiewcy w krwawej pracy —
 Spieszą oto na w zawody ,
 Dyonizy , Bonifacy ,
 Wojciech , Cyryl i Metody.

Patrzaj tędy i tamtędy —
 Cuda! — W Cudach brzmią legendy!
 Gdzie-no wdowa, lub sierota,
 Złoty smok, — i złote wrota, —
 Bóg wie ile — ile złota!..

A światoweż ich przepychy?..
 W czarnych lasach stają domki;
 Na pogórzu Klasztor cichy,
 Pustelniki — owe mnichy —
 Światoburców och! potomki,
 Dają miesić się jak z wosku!
 I szczebiocą już po włosku! —

Jak gołębnik — w Łasce Bożej —
 Po nizinach lud się mnoży, —
 Siedli się pod Świętych strażą:
 Insze gniazda na skał zrębie,
 Dawne panki — jak jastrzębie,
 Po zameczyskach ciemnych łążą;
 O rozbojach smutnie marzą:
 Bo lud wszędzie — jak rodzina,
 Podpomagać się poczyną!..

Świat ów — chłopiec romansowy —
 Serca słucha — a nie głowy,
 Kocha — roi — piękne rzeczy:

Miewa czasem swe narowy , —
 Fuknie , huknie , pozłorzeczy ,
 Bo niesworny , popędliwy , —
 Ale śni — i tworzy — dziwy.
 Zapał nieobludny , szczéry , —
 « Na koń ! » — wzywa Wiara Święta
 W skok Królowie i Książęta , —
 Baronowie i Rittersy ;
 Kto żyw kij pielgrzymi bierze , —
 Na kraj świata , — Świętój Wierze
 Spieszą w pomoc : — nucą psalmy —
 « Służmy PANU ! PANA chwalmy ! »
 Nad Jordanem na śmierć walka ;
 Las cedrowy klaszcze w pyle....

Na Pomorzu Prowansalka ,
 Czarnooka nuci mile ;
 Ze dnia na dzień — lata czeka —
 Wypatruje wciąż zdaleka...

Widno — widno — kilka łodzi ,
 Spiew po falach głucho brodzi , —
 Głośniej — grubiej — grzmi u brzegu ;
 Czarni jacyś nucą psalmy :
 « Służmy PANU ! PANA chwalmy ! »
 Powitanie się rozlega...

Nadzy , głodni , lecz bez sromu
 Sępní tylko po widomu ,
 Poglądają na zameczyska :
 « Żonaż pozna ? czy uściska ?
 « Czy chowała statek w domu ? »

Powitanie się rozlega.
 Przystrojeni lud i księża...
 Matka oto tuli zbiega ;
 Żona we łzach pieści męża ;
 Córy — siostry — u nóg — rękę —
 Co tkliwego skróz rozjęku ?

Arfy słyhać ! brzęk po brzęku ,
 Dzwonią Truwer z Trubadurem ;
 Minnesinger ciągnie wtórem , —
 I kto żywy huczy chórem —
 Laïs , — Virelaïs — Minny :
 Groźny Rycerz ! Pani Młoda !
 Bóg ! a Miłość ! a Przygoda !..
 Żywot błogi — jak dziecinny !
 Któż ogarnie i wypowie ,
 Choćby promyk w Bożém Słowie !



XV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem ,
 W śnieniu ducha lekkim , miłem :
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach , o ! szeroko

Czas bezbrzeżny , — Czas w rozstrzeni ,
 Słowem Bożem się promieni ,
 Śpiewa wielką epopeję ;
 Miliony światel , cieni ,
 Światy w kwiaty — światów dzieje ,
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie ,
 Drobnym promyk w Bożem Słowie !

Widzę ! — Zmiana w mgnieniu oka.
 Świat łysieje jak opoka.
 Zasiew — taki bujny , żyzny ,
 Marnie rozwiął się NARODOM.
 DUCH unosi się ku wodom ;
 Wszędy piaski a mielizny....

W Carogrodzie wrą poswarki ,
 Waśń szalona — o ! pijana —
 Błuzni — huczy ! A na karki
 Z góry — miecz się chyli PANA...
 O ! straszliwsze , dziksze Ordy ,
 Timurłęga , Batukana ,
 Grzmią po stepach znów na mordy.
 Pod Kossowem krew ofiarna ;
 Krew ofiarną --- wsiąka Warna ;
 Dla przyszłości — czyjeś ziarna !..

Widzę Ludzkość milczy zdala , —
 Już się czemuś lepszą mieni ;
 Rozum — rozum swój wyzwała !
 Miecz — precz ; — ręce na kieszeni ;
 A szamoce się — wykrzyka :
 « Proch ! i Druk ! i Ameryka ! »
 Duch czy wróci ?..

Mnich się żeni ;
 W ślady za nim waśń złowroga :
 Skróź duchowni już cielesni !
 Smutno — pusto — nigdzie Boga —
 Ani w sercach — ani w pieśni !
 Drobne czyny , — nudne dzieje ; —
 Duch pochłania skry zapалу , —

Człowiek studzi się pomału —
 Jako kruszec : — świat kupceje ! —
 Dawne guiazda na skał zrębie , —
 Ale piérzchły już jastrzębie :
 Więc o liche miasta , sklepy...
 Czubią się — ze ślepym — ślepy...
 Wiedeń ! Wiedeń ! krew ofiarna...
 Dla Przyszłości czyjeś ziarna !

Rozum — rozum się wyzwała !
 Z góry oto pluska fala.
 Z Przenajświętszój wolnych Wiary , —
 W IMIĘ BOŻE — sztuką zdraǳną ,
 Kręcą bicz — Królowie , Cary ,
 Rozbijają ludy ; — kradną ;
 Na gościniec biegną śliski ..
 Zagajona straszna sprawa !
 Walka huczy długa , krwawa , —
 Już zabawą nocne spiski ;
 Wszędy — jak na Czarnój-Rusi ,
 Duszą Cara , — to Car dusi.

Rozum — rozum wyzwolony —
 Czyż użyczy swój potęgi ?
 Czy pomoże burzyć trony ?
 Patrzaj — pisze grube księgi —
 Łaskaw — baka coś niekiedy —

I o Wierze , — z musu , z biedy :
 « Gawiedź zabobonna , płocha ,
 « Wciąż Chrystusa swego kocha .
 « Więc do czasu durzyć trocha. »

Rozum — służka duszy lichy ,
 Niedołęga , — który nie wie —
 Choćby — skąd ów liść na drzewie ?
 W Boga mierzy rogi pychy !
 Straszna jakaś katastrofa —
 Krew zamrozi filozofa !..

Z dołu znowu pluska fala.
 O ! Niewiasta się wyzwała !
 Puste słowa : DOM — RODZINA.
 Nuda — Niesmak — jak przed wieki !
 Rozum — pewnie znajdzie leki ?
 Ruszaj uczniu do Seneki !..

Świtać — świtać — och ! zaczyna —
 Może jutrznia ?.. Gilotyna !:..
 Kiedyż świat ów PAN użyźni ?



Łudem — jako złotem błysły ;
 Polska rdzenna — o ! rodzima —
 Z pod orlego gniazda syny !..

Widzę brzegi Niemna , Dźwiny ,
 Jagiełłowe — pyszne wiano !
 Chrzestne dzieci — puszcz Litwiny !
 Żmudź pobożna gnie kolano ,
 Tchu świętego mi użycza !..

Dniestr i znowu Dniepr przed okiem ,
 Wieże stepu liczę wzrokiem ,
 Kijów — Lwów — i od Halicza —
 Pieśń dziewicza , — krew dziewicza ;
 Tęcza — bujnych niw , pustyni ,
 Różni — różnych barw Rusini !..

Czemuż wszyscy — tak na dobie —
 Łzawo patrzą się ku sobie ?
 Wielka MATKA ich w żałobie !
 Polska Piastów , Jagiełońska ,
 Taka można i szeroka ;
 PANI LITWY , RUSI , SŁĄSKA ,
 Ni wolnego ziemi kąska ,
 Na grób chociaż — dla Proroka !

XVI.

Duch mój spoczął. Już niemiłym
 Snieniem — na pól ludzkim — śniłem.,.
 Duch niebieskich duchów bliźni, —
 W górę rwie się od poziomu,
 Jakby uciec — gdzieś do domu :
 Kwili smutnie... aż oniemia,
 Głos Anioła cichy, luby :
 « Czas wypełnia się twój próby !
 « Oto ziemia — twoja ziemia ! »
 Nicielesne wodzę oko —
 Wodzę znowu — o ! szeroko...

Widzę — widzę piękną ziemię,
 Rostworzystych pól przestworza, —
 Góry — lasy — a dwa Morza !
 I kochane, wielkie plemię,
 Smutne — tęskne — coś na dobre —
 We łzach patrzy się ku sobie !...

Mglą się Tatry przed oczyma...
 Widzę brzegi Warty, Wisły,

Zewsząd jęk — o! rozjęk wielki, —
 Tyle krwi się już wylało :
 PANIE ! PANIE ! czyliż mało ?
 Czyż na okup rodzicielki ,
 Krwi serdecznój jeszcze trzeba !..
 Oto staje lud na męki ,
 Smiele świadczy Prawdzie z Nieba...
 Głośnie modły , ciche jęki ,
 U Annasza , Kaifasza...

Co Herodów , co Piłatów ?
 Co orężnych wszędzie katów ?
 PANIE ! PANIE ! ziemia nasza ,
 Cudzych łotrów dziś jaskinią ...
 PANIE ! wiedzą że złe czynią !

Podły lennik , — służka stary ,
 Urągają się z Twój Wiary ,
 Każą czcić znów cielce-Cary !
 PANIE ! wiedzą że złe czynią !

Mowa nasza głuchnie wszędzie ;
 Mowa w sercach wykochana , —
 Jak anielskich rąk narzędzie ,
 Taka strojna — i ograna :

Toż — do szeptów służyć będzie?
 PANIE! nasze niewiniątka —
 Tam — z ciemnego skwirczą kątką;
 Biedne — uczą się bać wroga,
 Wprzód niżli ciebie BOGA!..

A niewiasty mdłe na siłach —
 Płaczą w prochu długie lata; —
 Krew ich — bracia, to w mogiłach —
 To po wszystkich końcach świata!
 PANIE! PANIE! a zapłata?

Darż polską pieśń Prorocy, —
 Jęczą oto z całej mocy, —
 Jęk przeciągły — jak sierocy!..



XVII.

Wiatr stepowy Tchnienie Boże ,
 Napowietrzne moje łożo
 Za poświstem braci wiatrów ,
 Ku wyżynie , — ku nizinie —
 Jak pelikan przez pustynie —
 Pędem niesie mię od Tatrów.
 Przenikliwy duch , — jak gąbka —
 Łzy, westchnienia, wsiąka w łocie;
 Chmurny mąż od oczu rąbka —
 Przesyconych kropel krocie.

Widzę w chmurach szczyt Łomnicy,
 Z pierwoczesnych skał ukuty,
 W pierwoczesny lód zasuty :
 Dziś — dla pańskiej służebnicy,
 Dzika ustron do pokuty.
 POLSKA — POLSKA na stolicy !
 Grzeszna ciałem — cierpi w ciele;
 Pokutnica piękna, miła,
 Zawiniła wiele, wiele
 Och ! kochała , swawolila.....

Lata klęczy na popiele!...
 Na żałobę — wieją włosy,
 Na żałobę — więdną lica,
 Orszak siostr podziela losy,
 Jęk po jęku różnogłosy!
 Luba družka, powiernica —
 Litwa tuli się do łona:
 Krasawica, pieśń wcielona,
 Szłocha na głos Ukraina,
 Łzę mrugnęła na mnie syna!

Polska — Polska — Matka miła,
 Och! kochała, swawoliła...
 Na zgryzotę — wieki sławy,
 Wieją synów od otchłani:
 Groźni, sępní, a kochani,
 Pierworodne Bolesławy,
 Stu zwycięskich walk Hetmani,
 Witoldowych wojsk starszyczna,
 Wszystka wolna Kozaczyzna!
 Szemrzą oto: — « Co się stało?
 « Z czystą krwią — i z czystą chwałą? »

Pokutnica piękna, miła,
 Och! kochała, swawoliła...
 Grzeszna ciałem — cierpi w ciele.

Wieleż cierpieć lat o ! wiele ?

Siostry klęczą na popiele,

Jęk po jęku różnogłosy —

Jęk po jęku ślą w Niebiosy :

« Wielkieć winy — ależ PANIE —

« Większe Twoje zmiłowanie !... »



XVIII.

Cicho — lubo — Niebo mile —
 Coraz niżej — bliżej płonie...
 Rospromienia się w motyle —
 Ciszéj — ciszéj — tu — na łonie —
 Czy zbudzone drzy przecucie ?
 Głośniéj — głośniéj ! — Pieśń Aniołów,
 Pieśń słowiańskich Apostołów,
 W serafińskiej wieje nucie :

« Cześć i pokłon Magdalenie !
 « Niesiem Pańskie rozgrzeszenie.
 « Pokutnice wzniesicie czoła —
 « PAN już zbroi Archaniola !

« Święty DUCH swój czas przybliża;
 « Świat się wzmoże w łasce Krzyża !
 « Cześć i pokłon Magdalenie —
 « Niesiem Pańskie rozgrzeszenie !

« Owoc PANU z jéj nasienia,
 « Rozkwitają pokolenia :

« Sam Archanioł na ich przedzie —
 « Ze złém bój ostatni zwiedzie !

« Grzech wiekowy — jak w płomieniu —
 « Zgore w Ludu uściśnieniu...
 « Cześć i pokłon Magdalenie —
 « W Imię Ojca rozgrzeszenie ! »

I « Hozanna — o ! Hozanna —
 « Na wiek wieków — Chwała ! Chwała ! »
 W świętym liku nieustanna —
 Wyżej — wyżej — pieśń rozbrzmiała !
 Jako w Niebie duch mój pała. —

Odmlodzona — w blasku — w pysze,
 Wznosi czoło pokutnica,
 Siostry rozjaśniają lica —
 Cuda widzę — Cuda słyszę,
 Chłonę sercem śpiewną ciszę;
 Czy anielskie wraca pienie?...

Blask i rozdźwięk biją z łuny :
 « Cześć i pokłon ! WOSKRESENJE ! »
 Guślar - gęślarz złotostruny —

Sam król pieśni — Bojan kroczy;
 Na kolanach gęśl podaje,
 Na słowiańskie wszystkie kraje :
 Twarz pogodna — coś ochoczy —
 Przesławnego widzę przodka,
 W Niebo stroi gęśl i oczy —
 Och ! podzwania nuta słodka...

Stado — stado białe pędzi,
 Guślar - gęślarz w głos łabędzi,
 Puszcza słowo długie, wieszcze,
 Ku przyszłości Pieśń - Nadzieja !
 Słowo dzwoni w uchu jeszcze,
 Mam je w sercu, — w sercu pieczę,
 Wiem jak zakląć Czarodzieja !...

Niech na nogi Polska wstanie !
 Na dniu godów wielkich w chórze —
 Śród oklasków — o ! Słowianie,
 Pieśń Bojana wam powtórzę.
 Wiek cierpienia w mig przeboli...
 Z gęślą złotą — ku ofiarom,
 Wytnę w Niebo lot sokoli;
 Na podzwonne po i woli —
 W pogrzebowy pochód carom !—

XIX.

Wiatr stepowy, tchnienie Boże —
 Napowietrzne moje łożo,
 Jak na hasło — mknieniem rwistém —
 Wzrok utula w mgle — jak w płótnie,
 Posuwiściej — świst za świstem,
 Jakąś nutę dziką — smutnie —
 Coraz smutniej — smutniej — głucho —
 Pogwizduje w lot na ucho...
 Hasa oto już w zamieci :
 Słucham — pieje kur gdzieś trzeci !...
 Słucham — niby żywy wieniec —
 Kwilą w koło głoski dzieci —
 « Brat — o ! brat nasz — poronieniec !
 « Na nic — na nic — pomoc wszelka —
 « Ziemską jego rodzicielka,
 « Anielskiego łaknie chleba !
 « Zamieć — zamieć — zamieć — wielka !
 « Chrztu ! — o chrztu ! — o chrztu nam trzeba —
 « I polecim wraz do Nieba ! »

XX.

Na szerokim — bożym świecie,
 Wszystko — dziwnie się tu plecie...
 Nie tak dawno — gdy żalosny —
 Pożegnałem słońce wiosny —
 A wciąż marzę — gdzie to było?
 Kiedym latał — błogo, miło?
 Żywot mój — o żywot krótki!...
 Pamięć świeża — jak w pogoni,
 Po pustkowiach swoich dzwoni —
 A obudza wieczne smutki!
 Żeby jedna — jedna chwilka!...

Dni rokosznych — miłszych kilka,
 Jak za oknem dni motylka,
 Na miotaniu się ubiegły...
 Skądże lot ów — lot rozległy?
 Gdziem zasłyszał epopeję?
 Światy w kwiaty — światów dzieje?
 Skąd ów gęślarz złotostruny?...
 O! dziecięciem niegdyś z domu —
 Uciekałem pokryjomu,
 Lecz na groby — na piolety!...

Ale cudów świat zaznałem ·
Ni go zgubić z myśli — z oczu !...
Może świeci tak w przezroczu,
Aż się stanie Pieśnią-Ciałem?...



XXI.

Sam PAN kłębek czasów mota —
 Nić promieni się po świecie...
 Ludzie ! snem wy to zowiecie!

Sen-że — moje łyzy żywota ?
 Sen-że — moja DUMA ZŁOTA !
 Sen-że — Polszczyzna ? Ukraina ?
 Sen-że — Jedna — o ! Jedyna —
 Moja — moja — BEZIMIENNA ?..



XXII.

Człowiek — tajemnica senna ;....
 Brudna liszka w swój poczwarcę ,
 Napowietrzne roi harce ,
 W słońce — chłodzie — ślini listek.....
 Jeszcze — jeszcze — kilka chwilek —
 Mrugnie promyk — i motylek —
 W lot ku Niebu zalsni wszystkich !....
 Wiekuj ludziom Myśli Święta !

Błogo temu — kto pamięta —
 Luby, dziwny, gdzieś — przed laty,
 Żywot czysty i skrzydlaty,
 Pierworodny swój początek !
 Kto w cielesnych więzów męce ,
 W Niebo codzien wznosząc ręce ,
 Do tych dusznych drzy pamiętek !....



XXIII.

Na szerokim — bożym świecie —
 Dziwnie jednak się tu plecie !
 Pasorzyty, zboże głuszą ;
 Oto szemrzą mądrzy ludzie :
 « Co nam Cuda ? lub o Cudzie ?..... »
 Cicho — ciszej — duchu — duszo !
 Na wzór bliźnich twoich zmaléj ,
 Otrzyj łzy ; — i dalej — dalej !

Molsheim w Alzacji , w Listopadzie 1836.



WIERSZE RÓŻNE.

PRZECHADZKA PO ZA RZYMEM.

DO HAMPIEŁA N.



K.

Zadumana , o ! dziwna Rzymska okolica ,
Niby ksieni Janusa — po bożku dwulica ,
Głosząca mir : — powonna , o ! godowa szata ;
A w czole mgłą się insze, przeminione lata ;
Coś wdowiego w pojrzeniu, a uśmiech wesół !

Naszeż stepy ? Po trawach nurkują bawoły ,
Rzę , pohasują konie ; a niech liść gdzie spadnie ,

Pierzchliwe różne ptastwo zrywa się gromadnie ;
 Jak mogiły się piętrzą gruzy mszyste, stare.

Idźmy ztąd , idźmy dalej — tam za Solfatarę.
 Góra, w bladą zieloność oliwków odziana.
 O ! villa Mecenasa , villa Hadryana ,
 Augustowskie cienniki. — Cyt ! wietrzyk swawoli ,
 « Solvitur acris hiems » podzwania z Tiwoli ;
 Pieściwy, szepce może lubieżne niewstydy,
 Które śpiewał kądzielnym Kwirytom Owidy.

Hamilkarze , nie dla nas Owidy, Horacy !
 My wnuki Skitów, Daków, od Pontu Polacy.
 Ni się im śniły dźwięki co piastujem w duszy,
 To surmy Alaryka na latyńskie uszy.

Wciąż — na piersiach mnie dusi wczorajsza ta zmora :
 Bystro w Konającego twarz Gladiatora
 Patrzałem, aż mi żyła w skroń nabiegła sina,
 I w krwi całej zagrało hura ! Słowianina.
 Zamierzchłych gdzieś stuleci brat , ożył w posągu ,
 Jąknął — co czuł i cierpiał w żalośnych dni ciągu ;
 I gdzieś się potem ruszył, — w prześwietych pieczarach ,
 W krużgankach kapitołskich — odtąd wciąż na marach
 Sunął się Gladiator ; — a noc straszna taka ,
 Jakbym w tarczy pogrzmiewał na godach Spartaka !...

Kiedysindziej wam jego przygody opowiem,
 Niesłychane, że zimnem przenikną wskrós mrowiem,
 Dzisiaj nieczas pamiątkę obudzać złowieszczą :
 Oto nowe widoki rzeźwią mnie i pieszczą.

III.

Tiwoli. — Lube, śliczne, zielone pogórza.
 Rzym daleko — już rąbek cieniuchny przychmurza,
 A pyszni się Piotrowej bazyliki bania.
 Tybr, za wiatrem jak wstęga przelyska się, śłania.
 Odurzający jakiś szum głośzy na prawo :
 Kaskatelle, śnieżystą buchają kurzawą,
 Tęcząją się, migocą ku słońcu wysoko.
 Na dłutowane słupki otrąca się oko.
 Sybillińska świątynka tak wdzięczy się z grecka.
 Drogie cacko jakiegoś pańskiego to dziecka,
 Nie tu., nawet pogańskie sprawować objaty,
 To skład dla niewieściucha na maście a szaty.

Idźcie wy Hamilkarze, używajcie przecię !
 Ścielą się wam pod nogi murawa i kwiecie.
 Ja wypocznę w dumaniu. Dusza moja w ciele
 Żyje twardo, na siodle, o ! znojna lat wiele.

PAN ją wysłał od siebie po świecie jak gońca ,
 Koń zaledwie już stąpa , a droga bez końca !
 Dumanie jako popas ; — i koń potem świeży ,
 Za godzinę ochoczo wiele mil ubieży .

III.

Okolica olśniona — a cicha — a pusta !
 Jakby na niej nie powstał cień wieku Augusta ;
 Ni się kiedy rozpostarł ów rozdźwięk ograny ,
 Czarodziejski , co jednał cesarom Rzymiany .
 Ustronie , dla mnie właśnie polskiego pątnika .
 Grajże o ! nuto moja stepowa i dzika ,
 Jako wiatr ukraiński w jesiennym poświście ,
 Graj pustyni roznośnie — strojno — posuwiście !
 Nawołuj Złotą Dumę , — niechaj brzęk po brzęku
 Tulę tu , swoją dziatwę , przy sercu , na rękę !
 Pierwsza mara , lub postać ojczysta , rodzima ,
 Co przed mémi dusznými przemknie się oczyma ,
 Niech przyoblecze żywot , — i ziemsko , cielesnie ,
 Przybliży się , i stanie — chocia jako we śnie :
 Radbym ten naustronny , rokoszny zakątek ,
 Niby zaludnić miłszych orszakiem pamiętek .

IV.

Gość, dawnych wieków — śpieszy. Urodny, młodziutki,
 Poświstuje piosenkę na nutę sobótki.
 Oblicze jasne, dobre, pogoda gra z oka;
 Znać, że ojczyzna jego wolna i szeroka,
 I Bogu zasłużona, i zacna u ludzi,
 W sercu oto ni cienia zrzędnych trosk nie budzi,
 Jeno widać podnieca synowskie zapaly
 Zarzucić ją wieńcami niepożytej chwały!

Wieszczek. Co tu porabia? Chęć nauki trocha,
 A niekarny niepokój, a ciekawość płocha;
 Bieżąca bowiem woda ranne jego chwile,
 W nadziejach tęczowane promienią się mile.
 Zielono się tej głowie, o! zielono marzy,
 Jakiś myśliwy uśmiech poluje na twarzy;
 Oczarowany w mirtów, wawrzynów szeleście,
 Kłamie coś, — może śluby kochanej niewieście?

Bieżąca woda! Znów się twarz mieni ruchoma:
 Coś inszego na falach. Może stara Roma,
 Wilczyca Awentyńska, kły ku niemu skali,
 Bo plemiennik tych mężów, co plód jej zdeptali.

Srożeje wyraz w licu. Może Roma nowa ,
 Chrystusowój Owczarni Stolica i Głowa,
 Rodowitą pobożność w duszy wiernój wzmaga ?
 Marszczkami występuje na czoło powaga ,
 Wyglądają oczyma sny jakieś jaskrawe :
 Hetman Wielki koronny, — daj tylko buławę !
 Piers po chwili rozbrzmiewa, westchnieniem się miota :
 Sobótką — porożynna za domem tęsknota !

W.

Gościu mój ukochany Janie , Janie młody !
 Wracaj do Czarnolesia na weselsze gody.
 Serdeczniejszy tam żywot , jak zieleńsze drzewa :
 Brzoza w bieli warkocze do ziemi rozwiewa,
 Roskosznica sielańska wabi ku dąbrowie.
 Dorota Janie , śpieszy na twoje pustkowie !
 Żyjże błogo z dziatkami w rodziców domu ,
 Jak oni bogobojny, niedłuzny nikomu.
 Dumnego Kasztelana nie puszczaj w swe progi ,
 Bo strwoni co oszczędzisz ziemianin ubogi.
 Nie czepiaj się u dworu ; co masz przestań na tém ;
 Miłuj Boga i Polskę , a służ im za światem.
 Różne smutne koleje na ludzi czas niesie ,
 Ale ulży połowę twoje Czarnolesie.

Porzucaj cudze kraje , leć do Polski Janie !
 Twoi — Mikołaj , Jędrzej , biegną na spotkanie ;
 Piotr zakonnik mieczowy , z Torkwatem na Malcie :
 Służcież pocziwój sławie , — a woń nam zapalcie .

Gościu mój , tyś na jawie . O ! nie , z krain Cieni :
 Chrystus rozerwał pęta Czasu i Przestrzeni ,
 Niebo nas obejmuje miłością łaskawsze ;
 Możemy w swój Wieczności rozmawiać się zawsze ;
 Każda chwila po chwili ku sobie nas zbliża ,
 Aż dłoń w dłoni się w Łasce uściśniemy Krzyża .
 Polaku Czarnoleski , nasz Pański lutnisto !
 Tyś tu jeno rozpoczął P i e ś ń , pięknie i czysto ,
 W około spółziemianie — bliższy , to daleki ,
 Rozciąglój ją podają dalej , — i przez wieki
 Huczy silniej , roznośniej : głosy w głosach sprzężne ,
 Niesiemy na Stolicę słowiańską swą Xieźnę .

Janie , jako na ziemskiej , ciężkiej tu żalobie ,
 Matka twoja z Orszulą jawiła się tobie ,
 Takoś ty mnie nawiedzał . Pamiętasz pacholę ,
 Jako ongi przez bujne szalało gdzieś pole ,
 Sierotka — o ! zaledwie świecący się prosek ,
 Prosił cię o dźwięk polski — u kolan pieszczoszek .
 Tyś mnie nauczał Mistrzu po ojcowsku , czule ;
 Bom sercem dziecka kochał ciebie i Orszulę .

Piastunka moja — Duma , płaczka z mogilniku ,
 Powtarzała za tobą piosenek bez liku ;
 Nieutulony, rzewny wychowańca smutek ,
 Koiliście powieścią bojów, to sobótek :
 I stepowy wasz strumień odbija przestworza , —
 Niesie swoje zwierciadła do Lackiego Morza.

VI.

Nawiedzasz ze mną Janie cudze dzisiaj strony.
 Co porabiam tu rzymskim prochem opylony ?
 Co porabiam ? — Wygnaniec , cieszę moją nędzę ,
 By się jakoś rozruchać , za wiatrami pędzę —
 Po morzach — i po lądach ; zbiegam kraj za krajem ,
 Doczekuję się miłej burzy za Dunajem.
 W Rzeczpospolitej naszój — co się tam nie dzieje ?
 Opustoszyli Pańską winnicę złodzieje !
 Morduję się — i na śmierć — a żaden rozjemca ,
 Nie przedzierzgnie Polaka w Moskala lub Niemca ;
 Bo w grobie go poruszy ojczysta wieść stara ,
 Że prowadził na stryczku kurfyrszta i cara !

VII.

Obieglem kawał świata , Janie. O ! świat broi :
 I tropem owczym broim spółziemianie twoi.

W rozbrzmieniu o ! serc naszych, darmo głos Aniola
 « Kajcie się, korzcie w prochu ! » nieustannie woła.
 Zamierzchła jasność w duszach. I Pycha złościca
 Ku wszelakim krewkościom upał w nas podsycą.
 Rokoszanom w zakonie PAN nie błogosławi ;
 Bowiem na śmieciach wieku stoimy plugawi ,
 Nieumyte bluźnierstwy napuszamy twarze ,
 Pogwizdujem jak trzciny na stęchlęj moczarze.

Więc jak trzciny pod nogi pójdziem, na rogoże ;
 A na popiół i pognój rodzajne, pod zboże.
 Zdawien dawna odłożna , jałowa już ziemia ,
 Dla sprośnych gadów zielska mierziwe rozplemia ;
 Ogień też pustoszący na długo osiedzie ,
 Będą miecz i siekiera przechadzać się wszędzie .
 Po widomu niełaska na zdrożne. Gniew Boży,
 Jak powódź niewstrzymana w około się sroży.

VIII.

Nie na wieki , o Janie ! stan dla nas sierocy :
 Z dopuszczenia Pańskiego Ojczyzna w niemocy
 Chorobliwój. Lecz wstanie — wstaje Dzień Zwycięzki !
 O ! wnukom na powiastki pójda nasze klęski.

Chrześcijańsko już w domach. Młódź rzeska i żywa ,
 Nowi żeńcy, modlitwą krzepią się na żniwa.
 Błogosławieni wierni ! PAN , Ojcem w dobroci ,
 Nawiedza miłościwiej kogo posieroci ;
 Obietnicę Baranka dla nich on uiszczy ,
 Otrząśnie świat z pod białej , zamroźnej okiści ,
 Aż się im rozzieleni , rozkwieci , rozwiośni !

Rozesłańcy zamorscy, ptaszkowie radośni ,
 Uweselą nam pola w niewolącej nucie.
 A bohaterskie, wielkie narodu uczucie ,
 Natchnie nowego wieszczą pokoleniom nowym,
 Który dźwiękiem przeczystym, strojnym, Bojanowym,
 Uczci pamięć , o ! Janie , i twoją , i Reja.
 Treść pieśni jego : Wiara , Miłość i Nadzieja ;
 A jako święty zasiew, tak będzie plon żyzny,
 Dla Polszczy, królującej pośród Słowiańszczyzny.

IX.

Tak daleko !..... O ! nigdyż spokojnego siola ,
 Mojego Czarnolesia nie ujrzę ?

Ktoś woła !....

Tyśto , ty, Hamilkarze , czarny i brodaty
 Spłoszyłeś mi och ! gościa. I orszak skrzydlaty

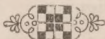
Myśli moje — me ptaszki. Bądźcież, bądźcie zdrowe !
 Prawda, zakłopotalem na długo coś głowę.
 Gdzież pójdziem ? Po swojemu, uderzmy w krok skory,
 Spieszmy do Coloseum. Dziś piątek, nieszpory.
 Lubię młodego mnicha zakonu Bernarda :
 Mowa jak nieitalska, chropawa i twarda,
 Promienie słupkowane nieruchomych oczu,
 Migocą jak wieczorne świetliki w omroczu,
 Czepiają się powojów co z rozpadlin wiszą.

A milczenież tam ? Kto się nie przerazi ciszą
 W pustkowiu Wielkoludów. Z góry, z boków gwiazdki,
 Zazierają jak dzieci ciekawe powiastki
 O czarnoxieżkich wiekach, co się — jak prześniły !....
 Ogromny gmach — a słupy, jak step — a mogiły !
 Senatorów, Retorów, Westalek, w krąg klatki :
 Szczwalnia na chrześciany ! wielkich panów jatki !
 Wojują z Wiarą świętą. Pokonaliż Ducha ?
 Spytamy wiatru — o czém w przysionkach tam dmucha....
 Oto Krzyż ubożuchny, niepyszny, drewniany,
 Króluje w Coloseum : a sprośne pogany,
 Ich cezary, tygrysy, lwy i zwierzęcarnie,
 Jak plewy po wymłocie, rozwiały się marnie.
 Po nocy idź tam dumać : rozjęki tysięcy
 Słyszać ; — słyszać oklasków grzmot i ryk zwierzęcy,
 Pomimo zgrozy, lubość jakaś igra w łonie :
 O ! ludożerców naszych takąż Noc pochłonie.

X.

Błędzimy. Co tu poczniesz sobie — barbarzyńca ?
 Najkrótsza sprawa — spytaj o drogę Łatyńca.
 Pewnieto *via sacra* — we dwa rzędy gruzy ;
 Święta droga , po której uciekały Muzy :
 Uczcijmy pamięć. Nuże , jak domową dumę
 Pocznij « *Eheu fugaces Posthume! Posthume!* »
 Czarodziejkę stepową ożenim z Horacym ,
 A hukniem uroczyście « *Justum ac tenacem.* »

W maju 1837.



MODLITWA ZA POLSKĄ.

Do Ciebie PANIE wznosim nasze modły ,
W drodze żywota znękani nieźmiernie ,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie ,
Kolcami na wskróż do serc nam przebodły.
Przecież o PANIE , nie nad nami PANIE !
Nad Matką Polską miej pożałowanie.

PANIE ! och Polska — nasza rodzicielka —
Pocziwą sławą minionych stóleci ,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci ,
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka ,
Oblubienica w królewskiej ozdobie ,
Mnogie plemiona hodowała TOBIE !

PANIE NASZ ! Polska — och oblubienica ,
 Jedném skinieniem oto Twój nielaski ,
 Sierota — dawne rozterała blaski ,
 Niby wypchniona z przed oczu Rodzica ,
 Odarta z wieńca — i z wiana — i z miana —
 Pije pod progiem łzy — sponiewierana .

Wielkie wysługi , staroślawne dzieje ,
 Jak senna zmora trapią ją w niewoli ,
 I macierzyńsko — wnętrznościami boli ,
 Bo złość szatańska w około szaleje ;
 Gawiedź niezbożna , służebne pomiotły ,
 Nas — plód jój łona , — zmogły i przygniotły .

PANIE ! za matką po szerokim świecie —
 Jękami jeno wtórujemy męce ,
 Szarpiem się w sercach , a niemocne ręce ;
 Bo Twą nielaską z domu — jako śmiecie ,
 Znow podmuchnieni nawrotem już trzecim ,
 Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim .

PANIE — tyś Mocarz ! Twa ręka nas karze .
 Opuść — och ! opuść Królewskiej swój Wdowie ,
 Już pokajani grzeszni jój synowie ,
 W proch upadamy przed Tobą na twarze ;

Nigdy och ! nad mię gniew Twój nie zagore ,
Bo po anielsku uderzym w pokorę .

JEZU NASZ JEZU — O W TRÓJCY JEDYNY !

Tyś uczył : « Proście , a będzie wam dano. »

Prosim za matką — wróc jój wiano — miano !

Baranku , który gładzisz świata winy —

Bądź miłosierny ! nie nad nami PANIE ,

Nad matką Polską miej pożałowanie .

MARIJO Matko Królowo na Niebie ,

W trzech ziemiach Twoich łaskami wslawiona ,

Trzy Twoje ziemie — Litwa — Ruś — Korona —

Pod święte stopy ścielą się przed CIEBIE !

Litwa — Ruś — Polska — trójlistny to bratek ,

Dziewico Czysta otchnij-że swój kwiatek !

Pańscy Wybrańcy w niepożytej sławie ,

Na wysokościach nasi Opiekuni .

Ku spólnej matce — ku Polsce — och ku niej

Zwróćcie oblicze ! święty Stanisławie —

Święty Kazmierzu — święty Józafacie —

Ku niej — ku matce w pokrwawionej szacie .

Święci Rodacy ! — głuchnie polska mowa ,
 Łotrowie polskie pożerają plony ,
 Wdowy , sieroty polskie bez obrony
 Marnieje Polsce siejba Wojciechowa ;
 Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie —
 « BOGARODZICO ! — Miły HOSPODYNIE !

- « Do Ciebie PANIE bracia wznoszą modły !
- « W drodze żywota znękani nieźmiernie ,
- « Albowiem świata pokutnego ciernie ,
- « Kolcami na wskrós do serc ich przebodły :
- « Przecież o PANIE ! nie nad nimi PANIE !
- « Nad matką Polską — miéj pożałowanie.



SAM Z PIEŚNIĄ.



I.

Okolica Dumania ,
Luba , cicha i błoga ;
Skąd — aż w Niebo och droga !
I Duch po niej się ślania :
Duch — Dech — Technienie to — Boga ;
Powiew światów zarania ,
W którym wszelkie tu ciało
Wzór i barwę przywdziało :
Powiew jasny , co z wieka

Opromienia człowieka.
 Duch — Dęch — Powiew zarania —
 Pełną piersią tu chłonę...
 Jakże ślicznie olśnione
 Wszystko mi się odsłania !
 Na zwierciadło to Ducha ,
 Niech nieczysty nie chucha !
 Cud mu cudów zamierzchnie .
 Na kolanach i w bieli ,
 Jak pokorni Anieli ,
 Patrzmy w złotą powierzchnię !

PAN — przytomny w świątyni ;
 Pod gwiazdzistą zasłoną ,
 Tajemnicę swą czyni .
 I Niebiosą wskróż płoną .
 Drzą stołeczne podnoża .
 Wielka służba — Cześć Boża , —
 Głos podaje. — Świątynia —
 Wzburza — niby organy .
 Lik Najświętszych wybrany ,
 Biję czoły , kolany .
 Świąty — złote naczynia ,
 Które dzierżą Przeczyści ,
 Na około woń zioną .
 Pod gwiazdzistą zasłoną ,
 Tajemnica się iści. —

Wieczność Księga. Od Księgi ,

Czas się bujnie strumieni ;

Niezliczonych słońc kregi ,

Zwijają niby na wstęgi :

Co w krąg cieni — przycieni ?

Doby , lata , stolecia ,

W niezmierzonej Rozstrzeni .

Jako listki od kwiecica ;

Co w nich krasy lub woni ,

Dotykalne — na dłoni.

Palec — palec och ! Boski —

Owój Księgi wskazówka !

Jakam jakieś tam zgłoski :

Domniemywam się słówka....

Człowiek — światów tych chluba ;

Czelne bożych rąk dzieło ;

Nim się złe w nim poczęło ,

Świecił w szacie Cheruba.

Teraz próba — o próba !

Z PANEM oto w rozterce ;

Z głową rozwiódł już serce ;

Jedność rozprzął na dwoje :

Roi rzeczy nielada —

Niesłychane podboje !

Grzesznaż — grzeszna gromada ,
 Na otchłaniach — w omroce ,
 Swe lepianki druzgoce...

PAN jak władał tak włada !
 Spadłaż gwiazdka gdzie jedna ?
 Cóż niesiecie z bezedna ?
 Owoc lichy — rozwiewny !...

PAN wszelako niegniewny ,
 Krnąbrnych duchów bezprawia ,
 O b j a w i e n i e m poprawia.

O szaloneż to gody!
 Rozpustujem szermierze.
 Śmierć , jak rybak u wody —
 Swoje sieci , więcierze ,
 Wciąż rozpina — i bierze...
 Insze — insze — skróz matnie —
 I straszliwsze : o ! Pycha —
 Aż w kończyny ostatnie ,
 Ku nicestwu popycha.
 Ludzie — wypić chcą morze ! —

Pieśni — darmobyś brzmiała :
 Po anielsku w pokorze ,
 Nuć : « O Chwała ! O Chwała ! »
 Napowietrzna szczebiotko —
 Lot gdzieindziej rozpostrzem !
 Chwilkę jeszcze leć ostrzem , —
 Tam ku PANU o ! słodko —

Z kadzielnicą od ziemi ,
Dzwoń modlitwą za niemi !..

III.

Pieśni — serc tu królowo ,
Ziemskiej braci pociecho !
Tyś rozbrzmienie , mdłe echo ,
W Niebie nuta i słowo ;
Z Nieba — z Nieba — od Pana ,
Zawsze młoda — wiek wiekiem —
Na piastunkęś zesłana ;
Żyjem piersi twój mlekiem ,
Lubujemy na rękę ; —
Głos twój słodki , niewieści ,
I czaruje , i pieści ,
Że śród płaczu i jęku ,
Usypiamy boleści. —
I rozkosznie w rozdźwięku ,
Wzrok cielesny się skleja ;
Chyżo mkniemy — za burzą —
Mkniemy z tobą — a wtórzą —
Wiara — Miłość — Nadzieja :
Jak duchowie skrzydlaci ,
Krocie lubych postaci ;

Świeże myśli bez liku ·

Cuda gonim po Niebie...

Pieśni — Boży senniku !

Prawda w tobie — i z ciebie —

Twe to Słowo — i Nuta !

Ów dla mędrka świat baśni ,

Żyje w sercu — o ! tutaj —

Tu — na jawie — na jaśni !

O ! na jaśni , na jawie ,

Usty polskich dziś synów ,

Pieśń zwiastuje łaskawie —

Coś — o cudach — o sławie —

Jakiś — niby sen — czynów !

Pograżęncy otchłani ,

Łzy powszednim ich chlebem ,

Tacy wątli , znękani ,

A ku Niebu — pod Niebem ,

Jak pokutne Anioły ,

Hymn śpiewają wesoły , —

Hymn przeczysty... jak rosa —

Którą leją Niebiosą ,

Zdala skrami połyska ,

I tęczy się zbliśka :

Hymnu tego — z ich duszy —

Grzmot światowy nie zgłuszy.

Pieśni — serc tu królowo ,

Gościu mego dziś łona !
 Tak pieściwie , duchowo ,
 W swe mnie tulisz ramiona ;
 Że od Nieba aż Słowo ,
 Ja lepianka ołsniona ,
 Czuję — wielbię — w mém ciele ,
 Niby BOGA w Kościele , —
 Chromy oto u wody —
 Cudownego tu źródła ,
 Odpasuję me szczudła ,
 By gdzieś lecieć na gody .

PAN — śród ziemskiej świątyni ,
 Tajemnicę swą czyni ,
 Służba — Cześć się poczyną :
 Pieśń sprawuje organy .
 Hymn lechicki ograny ;
 I lechicka rodzina ,
 Biję czoły , kolany .
 Pełna duchów świątynia .
 Na około Przeczyści ,
 Dzierżą święte naczynia :
 Tajemnica się iści —
 Za bezprawia och ! świata —
 CHRYSUSOWA Objata !

Jako kłósie — w głos dzwonka —
 W ziemię chylą się głowy .

Amen — amen ! chórowy ,
 Amen — amen ! się błąka ;
 Amen — amen ! raz trzeci —
 W Niebo bracia niech wzleci !
 Dzieci skłóńcie kolanka !
 Bo miłuje PAN dzieci :
 Wasz pąciorek woń kwiątka.
 Skłóńcież — skłóńcie kolanka !
 Za rodzinę swą Matka ;
 Za swym lubym kochanka ;
 Za pokrewne , za bliżnie ,
 Za pomyślność w Ojczyźnie ,
 Nućmy : « Chwała ! o Chwała !
 « Cud wypełnia się — w Cudzie !
 « Łaska na lud ! na ludzie !
 « Łaska PAŃSKA i cała !
 « Chwała ! Chwała ! o Chwała ! »
 Święta pieśni z pośrodka ,
 W łono Ojca płyn ślodka !
 Z kadzielnicy od ziemi ,
 Dzwon modlitwą za niemi !

III.

Bracia moi — co chcecie ?
 Dumam sobie po świecie ;

Bujam po tym obszarze ;
 Jak wiatr więzień gdzieś w jarze ,
 Skróź obecny szelestem ,
 Poświstuję i marzę ,
 Niewidomy — a jestem !

Pieśni — pomnisz o dziecku , —
 O burzliwym młodzieńcu ,
 Świeżaś — strojna — w rumieńcu —
 O ! swawolnie , po świecku ,
 Podrzyźniałeś mój wiosnie !
 Jako żrebce w poskoku
 Wrące , rżące radośnie ;
 Rok umykał po roku ;
 Aż step hukął roznośnie :
 Ani siodła , ni wozu ,
 Ani znały obozu ,
 Żrebce szły mi w zawody.

Nudne , insze dziś czasy !
 Kwiat ów bujnej urody ,
 Pełen woni i krasy ,
 Zronił listki na wody :
 Lecą — lecą po wodach !..

I uczestnik na godach ,
 Mój najmiłszy — jedyny ,
 Co od cichéj Taśminy ,
 Jak skowronek — głos w głosie ,
 Dzwonił w górę po rosie , —
 Dzisiaj ze mną ku burzy ,
 Sercem sercu nie wtórzy !..

O ! nikogo nie winię ,
 Ni ku sobie tu nęcę :
 W szaréj oto godzinie ,
 Jak za nutą w piosence ,
 Roję — co się nawinie !

Opadają już ręce.
 Jakoś widok zamglony !
 I ponurość okola —
 Cudze — dzikie te strony.
 Sępne Nieho i pola !
 Jednak będzie — coś będzie !
 Jakaś drzączka sokola ,
 Napastuje mię wszędzie.
 Co ten wróży niepokój ?
 Będąż burze ? lub łowy ?

Pieśni — bój mi prorokuj !
 Wnet ja sokoł stepowy —
 Na ramieniu Hetmana ,
 Pojrzę szerzój — w około :
 Grzmiącą piersią Bojana ,
 Och ! — z pod serca — wesoło —

Jako surma miedziana ,
Przez orężne pokosy ,
Huknę — Ura ! w Niebiosy .

Bracia moi — co chcecie ?
Mdło mi dzisiaj na świecie ;
Mrowie zbiega obliczę ;
Zmora piersi me gniecie ;
Że trzech oto nie zliczę : —
Niby bielmo na wzroku !....

Więc sumuję na boku —
Tulę smutek — i płaczę !
Bo jak piskłę sokole —
Tam na żerdzi — to kracze —
Ale wyjdźmy - no w pole !
Niech wiatr pocznie poświsty !
Step zapachnie ojczysty !
Nuta ozwie się w dumie ,
Obaczymy w tym szumie !.....

Bracia ! znacież Bojana ?
Dziw omroczny, — wieść stara ,
Jarych moich snów mara ,
A słowiańska , kochana :
Bojan , zmierzchłych stóleci ,
Oho ! leci — już leci !

Wieszcz ten , — niby wcielona
 Prawda Boża , — w polocie
 Jak kometa z ogona ,
 Trzęsie w koło gwiazd krocie ;
 Miesi wiatry pod stopy,
 Skrzydły bije w Nieb stropy.
 Gdzie po drodze zapuka,
 Wszystko na głos odpowie :
 Starosławni ojcowie ,
 Z mogił wstają do wnuka.
 Skinie , — ptastwo niech wtórzy !
 Przyhukuje — niech ziemia !
 Głos pokoju , — to burzy , —
 Wyprowadza — oniemia :
 Każe jęczyć — i jęczą.
 Niech się naprze za tęczą ;
 Każdy śliczny wnet prążek ,
 W koło ręki obwinie :
 Dla kochanki — siedm wstążek ?
 Bogacz , w swojej dziedzinie !
 Owe jasne błękity,
 Co słońcami wskróż gorą ;
 To kraj jego podbity
 Modlitwami , pokorą.
 Tajemnice — a czary,
 I Miłości i Wiary,
 Które mądrość jałowa
 Choć się sili — nicima ;

On , piastuje oczyma ,
 Pod swém sercem je chowa.
 Posłuchajcie-no pieśni !
 Mocarz , mocarz na tronie !
 Co się duszy téj nieśni ?
 Póki gości Bóg w łonie !
 Póki mokre powieki !
 Wieszcz po Bogu — Bóg w sobie !
 Twórca w swoim sposobie !
 Guślar - gęślarz na wieki !

Bracio moja — co chcecie ?
 Niewsmak dzisiaj na świecie :
 Jednak z Pieśnią sam na sam ,
 I ja mieszam narowy !
 Brat - koń oto stepowy ,
 Nie pohasa — jak hasam :
 Wiatry w nogach się płaczą ,
 Posuwiście — i ręczo —
 Pędzę lekki — wesoły .
 Patrzą w słońce — aż łzawo .
 Myśli moje sokoły .
 Biją w lewo — i w prawo .
 Witaj Sawo ! Motlawo !
 Krążę między otchłanią :
 Mgłę rozgarniam nadziemną .

Polska moja — przedemną ,
 Sercem padam się za nią !
 Bohatéry hetmanią :
 Najeźdźników precz płoszą.
 Dycham — rajska rozkoszą !
 Och ! oklaski godowe ;
 Uczestniki uciechy ,
 Krewne Serby i Czechy ,
 Czczą słowiańską królowę.
 Pieśń ku Niebu wybucha ,
 Kornie chylą się głowy :
 Bojan — dzwoni coś — nowy !
 Łowie dźwięki do ucha ;
 Cudotworną tę rosę ,
 Na mogiły gdzieś niosę.
 Wstają z martwych plemiona ,
 Stąd — i z owąd — i tłumnie —
 Poklaskują och ku mnie !
 Ziemia oto rodzona ,
 Występuje do syna !
 Och — i moja drużyna ,
 Tuli mi się do łona !
 Och — i moja Jedyna.....
 Czołem przed nią — w pokorze , —
 Łzami Niebo otworzę ;
 Czary — czary — jéj oczy , —
 Przewodniczki me zorze :
 Bracio — jużem ochoczy !

Drum — drum — torban mój drumka...

Komuż dumka? lub szumka?

IV.

Snów — urojeń bez liku —

Jak opadłych tu liści :

Pieśni — boży senniku !

Co mi z nich się uiści ?

Będzież — w mojej jesieni —

Nizli w lecie , zieleniej?

Toż co w życiu kochałem ;

Com pożałował lat wiele ,

Z tak płomiennym zapalem :

Ma mi zamrzeć w popiele?

Niech się święci PAN Nieba !

Toż pożegnać się trzeba ,

I z Miłością? i Chwałą?....

Bądźcie zdrowe — me dziwy !

Byłem widział tu żywy,

Polskę wolną i całą !

Bracia — duch mój w zamieci ,

Znowu leci — gdzieś leci !

Jestem kędyś — wśród boru :
 Takie łube zacisze ;
 Tak rozkosznie pierś dysze ,
 A z wieżycy klasztoru ,
 Jęk po jęku — dzwon — w pysze —
 Wieść roznosi nieszporu .
 Głowa moja wciąż młoda ,
 Po dawnemu się żarzy .
 Och ! a siwa w pas — broda —
 Marszczki w czole i twarzy .
 Włosiennica się ciału ,
 Przypomina po cichu .
 Dzwon — gdzieś głuchnie pomalu .
 Spiesz — pośpieszaj no mnichu !

PAN przytomny w świątyni .
 Hymn się wzbija ograny ;
 Bracia moja pustyni ,
 Krew gorąca Rusini ,
 Chwałą PANA nad PANY !
 Serca — usta — drżą w hymnie :
 Tak mi błogo — na chwili ;
 Jakbym świętych czuł przy mnie ,
 Jakby z Nieba zstąpili ,
 PAŃSCY — Paweł , Bazyli .

Kazalnica tam woła :
 Brzędziesz się mnichu ! o — spieszę ,

Cieszyć wierną tę rzeszę.
 Błogosławię do koła.
 Rozerwańców Kościoła ,
 Pod nogami już mieszę.
 Carogrodzka waśń pusta ,
 Którą Pycha zaciekle
 Wybluźniła przez usta ,
 A Cezarów rozpusta ,
 Podsycala dla piekła :
 Pusta waśń ta minęła ;
 Jako przedza pajaka ,
 Gdzieś na wiatrach się błaka.
 Ale wskrześcy są dzieła ;
 Szatan hufce prowadzi :
 Potępieńcy niekarni !
 Oto zburzyćby radzi ,
 Spokój Pańskiej owczarni.
 Kościół stoi widomie ,
 Na opoce — na Pietrze !
 Slepcy jednak w niesromie ,
 Wiatry gonią — na wietrze —
 Aż PAN ozwie się w gromie ,
 I źrenice im przetrze !
 Z nami święty DUCH ; — DUCHA
 Łaska u nas — na ziemi !
 Lud się kaja i słucha.
 Święte ziarno się plemi. —
 Mnichu — módl się ty z niemi !

- « Oby w Polsce — twym kraju —
- « Pośród mórz tam — a stepu —
- « Słowiańskiego kwiat szczepu,
- « Wiecznie PANU woń raju
- « Buchał, jako na dobie —
- « Ku wszech światów ozdobie ! »

Boje — znoje — te lackie ,
 Och ! łez tyle — krwi tyle ; —
 Długie smutki tułackie ; —
 To się śniło — niemile !....
 Mnichu — pieśnią jak z młodu ;
 Uczcij świątki Narodu.

Noc — noc ciemna i cicha.
 W kratowaném okienku —
 Mruga światło u mnicha.
 Głowę wsparty na rękę :
 Snać w jakoweś głębinie ,
 Żartką myślą przenika :
 O ! w duchowój dziedzinie ,
 W swój kopalni języka !
 Cud — a czary — gdzie skinie !...
 Tam zdroj błyska żywota ;
 Tu i ówdzie znów żyła —
 Żył srebrna , to złota ;
 Samorodna znów bryła ;
 Różnych kruszców — och siła !

Mnich radośniej się miota :
 Skarb to wielki , nietknięty ,
 Na ołtarze — korony !

Pochylone znów skronie.
 Słuchać — pisze — coś słowy.
 Latopisiec surowy,
 A chodzący w zakonie ,
 Nad swą księgą — przy stole ,
 Wciąż w zapale pobożnym ,
 Karci bezrząd , swawole ;
 Zbija rogi wielmożnym ,
 Prawdę w oczy im kole.
 Czasem żywiej się rzuca —
 Snać się wzdryga na wasnie :
 Pogrmiewają coś — płuca ,
 Złość — to wiedzie na jaśnię.

Lampa — lampa już gaśnie.

V.

Och ! snów — rojeń — bez liku —
 Jak opadłych tu liści :
 Pieśni — boży senniku !
 Co — mi z nich się uści ?
 Będzież — w mojej jesieni —
 Niżli w lecie , zieleniej ?

Serce w łonie radośnie ,
 Puka — kuka — zozula ;
 Chyba ma się ku wiosnie —
 Że tak mi się rozczuła ?
 Co mi wróży ? co grucha ?
 Żebyż złowić do ucha !....
 Bracio moja — co chcecie ?
 Marzę sobie po świecie ,
 Bujam po tym obszarze :
 Duch, — więc bujam i marzę —
 Aż wypełni się próba !...

Człowiek ziemi téj chluba ,
 Celne bożych rąk dzieło,
 Nim się zle w nim poczęło
 Świecił w szacie Cheruba.
 Po swój próbie — na nowo,
 Wdzieje szatę godową....

To nadzieją ja dumny —
 Puch — skrzydlatéj méj dumy —
 Gonię — łowię jéj szumy,
 Na wezglowie do trumny;
 Na niém smaczno i mile ,
 Śnić się będzie w mogile.

Wieczor. — Kończy się praca.

PAN oblicza się z kmicciem ;

Skinie — « Do dom niech wraca ! »

Bracia — sypcież mi kwieciami !

Toż się kopniem ! pomieciami !

Endoume nad morzem Śroczziemném

w październiku 1837.



KWINTA W MÉJ GĘŚLI.



Bóg — Świat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina —
W pięć strón méj Gęśli pięciorakie dźwięki !
Czemuż gdy w rozmiar Gęśl mi brzmieć zaczyna ,
Byłem podrażnił palcem nieco ręki ,
Piskliwa Kwinta , struna ta mizina ,
W śpiew uroczysty , czy mężki , swój mięki
Puszcza roznośniej — insze niemal głuszy ?
Och ! Tajemnica tkwi — w pośrodku duszy !

Gęśl bo — Gęśl moja , czy zaczarowana ?
 Darmo w pustkowiu ogrywam ją , stroję ;
 Oman w niej senny wciąż słyhać Bojana :
 I nie ma rady ! Czy opiewam boje ,
 Czy chwalić Boga padam na kolana ,
 Co bądź wydumam w pogodne dni swoje ,
 Struny mój Gęśli — w uczucie och ! tajne ,
 Wtórują współ — a głośniej dwie skrajne .

Bóg ! — Na wiek wieków Cześć Jemu i Chwała !
 Duch mój , Dech Jego , ku Niebu wybucha ,
 Buja w rozstrzeniach , zwierciedli się , pała ;
 I Ukraina w zachwycie tam Ducha !...
 Wnet mknie Cień Biały jój Stróża Michała ;
 Pańscy Bazyli , Paweł , wnet do ucha
 Od Pustyn swoich — wedle Ludu Wiary ,
 W hymny — stepowe podają rozmiary .

Świat ! — Niezmierzony Dwór Boga . Przystworze
 Milionami uiskrzone bryłek ,
 Ta nieskończoność — przed którą się korzę :
 W której ja z moją Ukrainą — pyłek !..
 Niechże zawrócę w Step — w Suche swe Morze ,
 Pójrzę na fale gdzieś mogił , mogilek ;
 Czuję wnet w sercu że krótsza stąd droga
 Niebem co wisi w około — do Boga !

Słowiaństwo ! — Rodzaj na wieki młodzieńczy ,
 W szerokosławnych plemion swych Języku !
 Tęcza — na chmurném Niebie , co się wdzięczy
 W promiennój krasy siedmiorakim liku :
 A Ukraina — Złoty Blask , w téj Tęczy !
 Wieszczy jój Bojan tam od Mogilniku
 Praojciec sławny w postawie olbrzyma ,
 Na wszystkie kraje słowiańskie — Gęśl trzyma .

Polszcza ! Jedyna pomiędzy Narody ,
 Och ! Męczennica wielka — której płaczą :
 Z jój brzegów świętej bo Korab Swobody ,
 Plusnął po wodach w Podróż znów Tułaczą !..
 Polszczy — klaskałem ja z mogił wieszcz młody ;
 Dzisiaj przerażon jój krwią i rozpaczą ,
 Tęsknię odkupić w Pieśniach dawne Winy —
 Ale w głos zawždy Matki Ukrainy !

Bóg — Świat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina —
 W pięć strun mój Gęśli pięcorakie dźwięki :
 Tak bo mnie Matka wyprawiła syna !
 Czemuż gdy biorę jeno Gęśl do ręki ,
 Piskliwa Kwinta struna ta mateczyna ,
 W śpiew uroczysty , czy mężki , swój mięki
 Puszcza roznośniej — insze niemal głuży ?..
 Och ! przeciągniona przez serce do duszy !

Hęj Ukraina? — Szepcą mi jęj Dzieje
 Z pod mogił — Miecza — to Gęśli Piastuni ;
 Szepcą — niezmierną na Wieczność Nadzieję !
 Toż w posłuch Kwinty mojęj — rwę się ku nięj ,
 I rwać się będę — aż duch się z nią zleje ;
 I Bóg inaczęj kiedys Gęśl ostruni !.
 Niewińcież Bracia o ! wieszczą , — niewińcie
 Że rad za sercem uderza ku Kwincie !



NAWIEDZINY GROBU LAURY.

Sento l'aura mia anteca !

PETRARCHA.

I.

- « Dycham powietrze dawne ; na lewo, na prawo,
- « Widzę lube pogórza — skąd mignął w przezroczu ,
- « Blask mi piękny od Niebios , i świecił do oczu
- « Niegdyś pieściwie , mile, dziś smutnie i łzawo.

- « O choreż serce moje ! o głowo niebogo !
- « Murawa oto wdowa , strumień mętny płynie ,
- « I pusto, chłodno w gniazdku po mojej ptaszynie :
- « Och ! a żyć tu i umrzeć utęskniałem błogo.

- « Po śladach ukochanej , (myślałem) tam zbliśka ,
- « I pod oczyma — które niewoliły w ciełe ,
- « Spocznę sobie po tylu znojach — na igrzyska .

- « W służbie-m srogiego pana zmarnował lat wiele ,
- « Gorzałem póki mego starczyło ogniska ,
- « A teraz na rozwianym płacę tu popiele . »

II.

Grób nie pusty, bo szepce : « Wieszczu na kolana !

« Uszanuj głośne imię , Laura Petrarkowa !

« Laura — Laura — Miłością i Pieśnią Królowa ! »

I jam w służbie srogiego wychowany pana !

I moja pieśń z pod serca brzmiąca i ograna ,

Tajemnicę swą wielką pod pieczęcią chowa ;

Huczy jeno w pustyniach jak duma stepowa

Ku czci bezimiennego jakiegoś hetmana !

Pełnąż — miedzianą piersią wybuchnę w rozjęki !

Pogrobowiec słowiański natchnionego Włocha ,

Rozbudzę w okolicach śpiew miniony, mięki !

Cudza o ! cudza pieśni , ciszej , ciszej trocha !

Łzami oto mojemu ulżę sercu męki ;

Laura na pocieszenie w głos ku mnie zaszłocha.



III.

I Miłości i Pieśni świat się tu najgrawa ;
 Burzę — co w sercach naszych na żywot pustoszy,
 Zowie oczarowaniem sławy i rozkoszy :
 Och ! cierniowa to rozkosz , oplakana sława !

Pieśń nasza — struga , w której zwierciadli wiek młody,
 Tęczy się — tęczy — aż w piaskach zaginie ;
 Albo gdzieś rozbląkana w bezbrzeżne pustynie
 Odbija jeno blaski Niebieskiej pogody.

Lauro — o ! było błogo — jak w raju zielono —
 Kiedy na Kapitolu w książęcej ozdobie ,
 Petrarke — i w Petrarce ciebie uwieńczono :

Kochanek twój , wśród hymnów utęskniał ku tobie ,
 Rozradowaniem wielkiem brzmiało wieszczą łono ,
 Niosł wieniec do nóg twoich — a złożył na grobie.

IV.

Kochankowie w Ojczyźnie duchowój oboje, —
 Cześć wam — pokłon — i pokój obojgu na wieki !
 Pobożny, miłujący, lutnista daleki ,
 Ronię ku wam westchnienia napodróżne moje.

Błogosławcież jak duchy bliźniemu w boleści !
 Żałoba w mojem sercu poobjzysta, wielka ;
 Tęskna też i ponura pieśń pocieszycielka ,
 Swojej Laury na ziemi cudzej nie rozpieści.

Daléj — daléj — o ! daléj — za wiatrem popędzę :
 Błogo mi tu podumać na sławnéj mogile !
 Na nutę Petrarkową własną jąkać nędzę.

Indziej — indziej — och ! razem zanucimy mile :
 Robaczek , swą jedwabną muszę wysnuć przedzę ;
 A potém w lot ku Niebu — pomiędzy motyle.

Avignon, 24 sierpnia 1838 r.



PRYPISKI.



Str. 11, w. 7.

Krew Bojana obok przodka.

Bojan, wieszcz Bojan, byłto zawołany poeta Słowian Dnieprowych, w czasach dawno już zamierzchłych przedchrześcijańskich; że^{ty} dziś się dziś niejako mitycznym^{ie sw} nas potomków swoich. Piewca Ihorowy wielokrotnie czyni do niego inwokacje jak do Muzy, i zawsze z najżywszem uniesieniem. « O Bojanie Sołowiju
« staraho wremeni!... Bojan bo wieszczuj, aszche komu
« chotiasze piśń tworyty; to raztikajetsia myśliju po
« drewu, sirym wołkom po zemli, sywym orłom po
« obłaky: i t. p. i t. p. » Tenże sam piewca zowie go nawet wnukiem bożka Welesa. (Obacz jeszcze objaśnienia do moich *Dum a Dumek.*)

Str. 52, w. 1.

Łado, Łado! o Kupalo!

Tak przyspiewuje lud na Ukrainie przy obrzędzie *Sobótek*, czyli po miejscowemu na *święto Kupala*, to jest wiliją Ś. Jana Chrzciciela. Łado, u Sławian pogańskich zwał się podobno *bożek piękności*, sądząc przynajmniej etimologicznie z wyrazów *ład, ładny*, i t. p. Perun, bożek gromowładny. Światowid, słońce, bożek pokoju. Radegast, bożek gościnności. Tur, bożek wojny. Dziewanna, bogini rolnictwa, wegetacyi. Marzanna, śmierć, i t. d. W ogólności, podania o mitologii słowiańskiej ciemne są i zamącone: może uczony Szafarzyk w oczekiwanym niecierpliwie drugim tomie swoich *Starożytności* zdoła je nieco uporządkować i rozjaśnić.

Str. 56, w. 14.

*Odin, marznie pod Walhalą:
Nad Szwarewaldem już w calunie,
Theut ku Hercie*

Odin, rewelator a potem bożek Skandynawski. Walhala, ogromne lodowisko, niejako olimp Odinowy. Szwarewald, cała podówczas leśna Theutonia. Theut, zwierzchni bożek Niemców. Herta, ziemia, Theutowa małżonka.

Str. 65, w. 16.

Lais, virelais, Minny.

Tak się zwały w średnich wiekach wedle różnej swęj osnowy, piosnki miłośno-rycerskie trubadurów i minnesingerów.

Str. 80, w. 8.

« Chrztu ! o chrztu ! o chrztu nam trzeba ,

« I polecim wraz do nieba ! »

« Chrztu ! o chrztu ! » wedle mniemania ludu śpiewają dzieci poronione , poronieńce (a po rusku *potér-czátka* od wyrazu *potérać*). Dzieci takowe nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki kto ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek. W czasie wielkich wichrów i zamieci, dusze dzieciątek lecą tuż po nad ziemią i nawołują się do gromady : należy wtedy w skok utkwic na drodze *nóż poświęcony*; dzieci muszą się zatrzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne : « Ja was chrzczę, w Imię Ojca, Syna i Ducha Ś. » Nie objaśniamy tu alluzji tego miejsca w *Przygawce*, bo zdaje się nam że dość jest sama przez się przeżroczysta.

Str. 90, w. 23.

Jakbym w tarcze pogrzmiwał na godach Spartaka.

Spartakus, rodem z Tracji, wódz w powstaniu Gla-

diatorów, między którymi niewątpliwie było wielu Słowian.

Str. 93, w. 2.

Poświstuje piosenkę na nutę sobótki.

Sobótki, piosenki dziewczęce, tak zwane od znanego po całej Polsce obrządku między ludem. Jan Kochanowski (o którym tu mowa) napisał takich sobótek dwanaście, zdaje się że jeszcze przed podróżą do Francji, Włoch i Rzymu.

Str. 94, w. 14.

Dorota, Janie, śpieszy na twoje spotkanie!

Dorota Podlodowska, którą poeta pojął w małżeństwo za powrotem do Czarnolesia.

Str. 94, w. 18.

Bo strwoni co oszczędzi ziemianin ubogi.

Własne słowa Kochanowskiego, któremi odpowiedział Janowi Zamojskiemu, kiedy ten wręczał mu patent królewski na kasztelaństwo Połanieckie.

Str. 95, w. 2.

Twoi Mikołaj, Jędrzej, biegną na spotkanie;

Mikołaj i Jędrzej rodzeni bracia Jana, także poeci.

Str. 95, w. 4.

Służcież pocziwój sławie—a woń nam zapalcie.

Piotr Kochanowski Kawaler Maltański, tłumacz Jerozolimy, dalszy krewny Jana, ale najbliższy geniuszem.

Str. 95, w. 18.

Matka twoja z Orszulą jawiła się tobie,

Patrz Treny.

Str. 99, w. 4.

Spieszmy do Coloseum. Dziś piątek nieszpory.

COLOSEUM, albo COLISEUM, największy amfiteatr rzymski, w którym szczwano dzikimi zwierzętami pierwszych męczenników chrześcian.

Str. 127, w. 13.

Wnet mknie cień biały jój stróża Michała;

Święty Michał Archanioł, patron Ukrainy, którego lud zowie pospolicie *swoim Białym Aniołem*.

Str. 127, w. 16.

W hymny—stepowe podają rozmiary.

Lud mniema, że niektórzy Święci Pańscy mieszkają na pustyniach między Dnieprem a Bohem, i modlą się tam za Ukrainę: ztąd na karcie Polski Zanoniego stoją napisy « Step Ś. Pawła, Step Ś. Bazylego, Eliasza, Jeremiasza, i t. p.



SPIS RZECZY.



strona.

DUCH OD STEPŲ. — Przygawka do nowėj Poczji 7

WIERSE RÓŻNE.

Przechadzka po za Rzymem. Do Hamilkara N. 89

Modlitwa za Polską 101

Sam z pieśnią 105

Kwinta w mój gęśli 126

SONETY. — Nawiedziny grobu Laury.

I. *Dycham powietrze* 130

II. *Grób nie pusty* 131

III. *I miłości i pieśni* 132

IV. *Kochankowie w ojczyźnie* 133

Przypiski 165

Miejska Biblioteka Publiczna

Im. Juliusza Słowackiego

ul. Staszica 6; - tel. 491

C-26649

W drukarni Bourgoigne i Martinet, ulica Jacob, 30.

